

ISSN 0867-8952

NR 4(328) KWIECIEŃ 2018

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



## W hołdzie więźniarkom z Ravensbrück



73. rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, 22 kwietnia 2018 r. FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

#### Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 276 77 06

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. (22) 276 77 77

fax.: (22) 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 5000 egz.



## w numerze

- 4 U kombatantów na Wyspach Brytyjskich**  
*Ewelina Steczkowska*
- 6 Wyspa Węży**  
*Krzysztof Wojciechowski*
- 7 U Macedońskich ciągle się mówi, że Katyń zrobili Sowieci**  
*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*
- 11 73. rocznica wyzwolenia Stalagu VI C Oberlangen**  
*Ewelina Steczkowska*
- 12 Zbrodnia Katyńska w działaniach opozycji**  
*Grzegorz Majchrzak*
- 15 75. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim**  
*Ewelina Steczkowska*
- 16 Stany Zjednoczone wobec Zbrodni Katyńskiej**  
*Anna Dąbrowska*
- 20 NKWD przyszło po mojego ojca 17 sierpnia 1937 r.**  
*Norbert Nowotnik*
- 24 Miasto-bohater. Krzyż Walecznych dla Płocka za obronę przed bolszewikami**  
*Waldemar Kowalski*
- 28 73. rocznica forsowania Odry**  
*Ewelina Steczkowska*
- 28 73. rocznica wyzwolenia niemieckich obozów w Ravensbrück i Sachsenhausen**  
*Ewelina Steczkowska*
- 30 Amerykańskie flagi dla polskich bohaterów**
- 30 Pamięci Janusza Krupskiego**
- 31 Szef UdSKIOR na inauguracyjnym posiedzeniu Kapituły Nagrody WAWA BOHATEROM**

Wiosną 1940 r. NKWD zamordowało blisko 22 tysiące polskich obywateli. Groby polskich oficerów w Katyniu odkryli Niemcy. W odpowiedzi władze Związku Sowieckiego oskarżały o wymordowanie Polaków III Rzeszę. Zakłamywanie prawdy trwało do 1990 r., bo dopiero wtedy, w trakcie przemian politycznych w Rosji, jej władze oficjalnie przyznały, że mord na Polakach był jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu.



FOT. FOT. MUSEUM KATYŃSKIE

## K O L P O R T A Ż

**Kolportaż: Rafał Godlewski,**  
[rafał.godlewski@kombatanci.gov.pl](mailto:rafał.godlewski@kombatanci.gov.pl), tel. (22) 270 72 04

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

*Czczigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!*

*Od wielu lat kwiecień obchodzony jest jako Miesiąc Pamięci Narodowej. Przeżywamy w nim bowiem rocznice wydarzeń, które były niezwykle tragiczne w nowożytnych dziejach Rzeczypospolitej i mocno zaciężyły na losach naszego państwa i narodu.*

*To właśnie w kwietniu 1940 r. sowiecka Rosja dokonała ludobójczej zbrodni na jeńcach wojennych – oficerach Wojska Polskiego i Policji, mordując ich zdradzieckim strzałem w tył głowy w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni. Zbrodnia ta – nigdy nie osądzona w wymiarze sprawiedliwości międzynarodowej – miała, w zamysle komunistów z Kremla, na wieki pogrzebać dążenia niepodległościowe Polaków. Efektem ponad dwudziestu tysięcy strzałów oddanych przez zbirów z NKWD miało być bowiem wymordowanie elity dowódczej i przywódczej Polski. Podobny cel przyświecał Niemcom, którzy w tym samym czasie rozpoczęli zagładę polskich elit w lesie palmirskim i w tworzonych obozach koncentracyjnych zarówno na ziemiach okupowanej Polski, jak i tych wcielonych do III Rzeszy.*

*Zbrodnicy plan narodowych socjalistów i komunistów nie powiódł się. Obywatele polscy, którym dane było zachować i ocalić życie, choć przechodzili piekło zgotowane im przez najeźdźców, nigdy nie stracili ducha i wiary w odrodzenie ku wolności. Należeli oni do pokolenia wychowanego w duchu starożytnej maksymy „contra spem spero” – „wierzę wbrew nadziei”. Ta wiara dawała siłę więźniarkom z Ravensbrück i Oberlangen, więźniom Sachsenhausen, Dachau i Auschwitz, zesłańcom wywiezionym w głąb nieludzkiej ziemi i wszystkim, którzy trwali w oporze przeciw okupantom. Ta wiara była też udziałem członków Żydowskiego Związku Wojskowego i Żydowskiej Organizacji Bojowej, którzy 75 lat temu, 19 kwietnia 1943 r., chycili w warszawskim getcie za broń.*

*I choć walka ze Złem okupiona została ogromną daniną krwi, nie poszła na marne. Ofiara złożona w latach II wojny światowej stała się ziarnem, stała się wręcz fundamentem wolnej Polski. Pamięć pozwalała przetrwać czas zniewolenia komunistycznego. Zwracał na to wielokrotnie uwagę Prezydent RP prof. Lech Kaczyński, który był jednym z czołowych orędowników i prekursorów prowadzenia współczesnej polityki historycznej, która, zakorzeniając nas w przeszłości, spowoduje wydanie dobrych owoców w latach przyszłych.*

*Pamięć stała się niezwykle ważnym, jeśli nie najważniejszym, elementem naszej tożsamości, który nas spaja i łączy w duchu wspólnoty i odpowiedzialności za Rzeczypospolitą. Teraz i w przyszłości.*



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



EWELINA STECZKOWSKA

## U kombatantów na Wyspach Brytyjskich

W dniach 11–13 kwietnia 2018 r. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk odwiedził Szkocję w związku z odsłonięciem odrestaurowanej Wielkiej Polskiej Mapy Szkocji. To największe (o wymiarach 40 na 50 m) topograficzne odwzorowanie Szkocji, ufundowane w 1975 r. przez Jana Tomasika – byłego żołnierza 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Trójwymiarowa mapa, zrealizowana przez polskich kartografów pod przewodnictwem prof. Kazimierza Trafasa, znajduje się w parku zamku Barony Castle na obrzeżach Eddleston w południowej Szkocji.

12 kwietnia Szef Urzędu odwiedził cmentarz Old Calton Burial Ground w Edynburgu, gdzie złożył kwiaty przed pomnikiem Andrzeja

Gregorowicza, który w czasie Powstania Listopadowego był porucznikiem kawalerii, a po klęsce zrywu wyemigrował do Szkocji.

W uroczystości odsłonięcia Wielkiej Polskiej Mapy Szkocji, która odbyła się tego samego dnia w Eddleston, udział wzięli, oprócz Szefa UdSKiOR, Ambasador RP w Wielkiej Brytanii Arkady Rzegocki oraz Konsul Generalny RP w Edynburgu Ireneusz Truszkowski. – *Szkoci są dumni ze swojego pięknego kraju, a ta niezwykła mapa ukazuje to piękno w mikroskali. Polacy mogą być więc dumni z dzieła swoich rodaków, którzy włożyli wiele serca i wysiłku, by wiernie odtworzyć rzeźbę szkockiego krajobrazu* – powiedział minister Kasprzyk.

– *Jak wiemy, geneza mapy sięga drugiej wojny światowej, gdy na te-*

*renie Szkocji stacjonowali żołnierze 1. Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka. Po wojnie, gdy generał Maczek i wielu innych weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nie mogło wrócić do zniewolonego przez komunistów kraju, to Szkocja stała się dla nich drugim domem. Słynnym domownikiem ogrodu zoologicznego w Edynburgu był niedźwiedź Wojtek, nasz polski niedźwiedź, choć pochodzący z Persji, bohater wielu książek dla młodszych i starszych czytelników* – zaznaczył Szef UdSKiOR.

Minister podkreślił też, że Wielka Polska Mapa Szkocji to kolejny powód, by mówić o polsko-szkockiej przyjaźni. – *Ten bliski związek można wyczuć już w sformułowaniu „Wielka Polska Mapa Szkocji”* – zaznaczył.

– *Każdy chciałby pozostawić po sobie jakiś trwały ślad, coś materialnego, ale posiadającego jednocześnie wymiar duchowy. Polskim twórcom Wielkiej Mapy Szkocji to się właśnie udało. Pozostawili wyraźny sygnał, że byli na pięknej szkockiej ziemi i to piękno utrwaliłi.*

*A jednak to dzieło pewnie nie przetrwałoby próby czasu, gdyby ludzie dobrej woli nie połączyli sił, by przywrócić mu blask. Chciałbym gorąco podziękować inicjatorom tego przedsięwzięcia – przede wszystkim gospodarzom, którzy docenili rolę*

odznaczonych znaleźli się członkowie Mapa Scotland Trust – stowarzyszenia, którego wysiłki doprowadziły do odrestaurowania Wielkiej Polskiej Mapy Szkocji.

13 kwietnia, w Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, Minister

## Spotkanie z polskimi weteranami w Londynie

Następnego dnia Jan Józef Kasprzyk złożył wizytę w Londynie, gdzie odwiedził Instytut Józefa Piłsudskiego oraz Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Obie placówki są zasłużone w kultywowaniu pamięci o XX-wiecznych dziejach Polski, w tym o działalności polskiej emigracji.

W Ognisku Polskim Szef UdSKiOR wspólnie z Ambasadorem RP w Wielkiej Brytanii Arkadym Rzegockim spotkał się z przedstawicielami polskich środowisk kombatanckich w Wielkiej Brytanii. – *Dziękujemy Państwu za to, że dzięki Wam możemy dziś z wolnej Polski przybyć do wolnej Anglii. Za to, co do tej pory zrobiliście dla Rzeczypospolitej i co robicie nadal. Jesteście dla nas żywym świadectwem i przykładem jak żyć dla Ojczyzny i jak Ją kochać* – powiedział do weteranów mieszkających w Wielkiej Brytanii Jan Józef Kasprzyk.

Na pożegnanie zaprosił wszystkich weteranów na organizowany 1 września 2018 r. w Warszawie Świątowy Zjazd Kombatantów, który będzie jednym z najważniejszych wydarzeń organizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Szef UdSKiOR oraz Ambasador Rzegocki złożyli również kwiaty przy pomniku gen. Władysława Sikorskiego w Londynie.

15 kwietnia Jan Józef Kasprzyk oraz Konsul RP w Londynie Michał Mazurek uczestniczyli wraz z miejscową Polonią we Mszy Świętej w kościele pw. św. Andrzeja Boboli. Po Eucharystii Jan Józef Kasprzyk oddał cześć Józefowi Mackiewiczowi – pisarzowi i publicyście, autorowi opracowań dotyczących zbrodni katyńskiej. Wydarzenie to miało miejsce w kolumbarium przy parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie. ■



Słynnym domownikiem ogrodu zoologicznego w Edynburgu był niedźwiedź Wojtek FOT. UDSKiOR



Szef UdSKiOR odznaczył Medalem Pro Patria Keitha Burnsa, sekretarza Mapa Scotland Trust FOT. UDSKiOR

## „ Polscy twórcy Wielkiej Mapy Szkocji pozostawili wyraźny sygnał, że byli na pięknej szkockiej ziemi i to piękno utrwalili

*Mapy dla szkockiego dziedzictwa kulturowego. Dziękuję również moim rodakom, którzy przyłączyli się do tej inicjatywy. Niech Wielka Polska Mapa Szkocji spełnia dalej swoją rolę – powiedział Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.*

### „Pro Patria” dla zasłużonych

Podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk wręczył również Medale „Pro Patria”, które są przyznawane za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród

Kasprzyk odwiedził Dom Polski im. gen. Władysława Sikorskiego w Glasgow i złożył kwiaty przy znajdujących się tam tablicach poświęconych Polakom pomordowanym przez NKWD na sowieckiej ziemi w latach 1940–1945 oraz upamiętniających ofiary Katastrofy Smoleńskiej.

W Domu Polskim Jan Józef Kasprzyk spotkał się także z Rektorem Polskiej Misji Katolickiej ks. Marianem Łękawym oraz Prezesem Zarządu Polskiego Towarzystwa Społeczno-Oświatowego Johnem Lassy, co zakończyło wizytę Szefa UdSKiOR w Szkocji.

# Wyspa Węży

**Osnuta tajemnicą „Wyspa Węży” położona na Atlantyku, która w pochmurne dni jest słabo widoczna z oddalonego o 10 mil drogi portu w Wemyss Bay w dniu 13 kwietnia 2018 r. po raz pierwszy w historii gościła oficjalną polską delegację, której przewodniczył Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk.**

Wyspa Bute zwana „Wyspą Węży” to niewielka szkocka wyspa znajdująca się nad zatoką Firth of Clyde. Dostać się na nią można jedynie promem, odchodzącym kilka razy dziennie z Wemyss Bay. Podróżnik prowadzony ciekawością poznania tej odległej osady, po przybyciu do jej brzegu ujrzy Rothesay – jedyne miasto, a zarazem centrum administracyjne wyspy. Idąc główną drogą prowadzącą od portu do rynku zobaczy ruiny XIII-wiecznego zamku. Minie także nieduży cmentarz, który z pozoru może wydawać się zapomniany. Wilgoć oraz czas dotkliwie odcisnęły swoje piętno na wielu znajdujących się tam pomnikach z piaskowca, pokrywając je porostami i mchem. Jeśli jednak zapyści się w jego głąb, dotrze do jednej z alejek gdzie na kamiennych tablicach wyryte są nazwiska polskich oficerów. Są one pozostałością po historii sprzed lat, którą skrywa w sobie „Wyspa Węży”.

Aby lepiej ją poznać należy cofnąć się do późnej jesieni 1939 roku, kiedy to szukano winnych klęski wrześniowej. Wówczas to świeżo mianowany Premier Rządu RP gen. Władysław Sikorski znalazł ich głównie w osobach „niepokornych oficerów-piłsudczyków”. Pokłosiem tego było utworzenie we francuskim Cerizay obozu odosobnienia, gdzie zesłano 69 legionowych oficerów – wśród nich byli gen. Ludomił Rayski, gen. Stanisław Kwaśniewski, oraz gen. Mikołaj Osikowski. Mieli oni być pod stałą kontrolą

Na dalszym etapie, po klęsce we Francji i ewakuacji polskiego rządu do Wielkiej Brytanii Sikorski chcąc uniknąć zrodzenia się przeciwnej mu siły politycznej postanawia swoich przeciwników osadzić na wyspie Bute.

To tam na skutek tajnego rozkazu z 11 sierpnia 1940 r., który wydał gen. Marian Kukiel – Dowódca Obózów i Oddziałów WP w Szkocji, po-



Jan Józef Kasprzyk wraz z Konsulem Generalnym RP w Edynburgu Ireneuszem Truszkowskim złożyli kwiaty na grobach polskich oficerów na miejscowym cmentarzu, Wyspa Bute, 13 kwietnia 2018 r. FOT. UDSKIOR

wstał obóz karny. Przebywało w nim jednocześnie ok. 600 osadzonych, przez cały czas istnienia obozu łącznie około 1500 oficerów. Wśród nich byli m.in. Marian Zyndram-Kościałkowski – przedwojenny premier, gen. Stefan Dąb-Biernacki – dowódca Armii „Prusy”, płk Władysław Ryszczak – adiutant Józefa Piłsudskiego, szef sztabu Okręgu Korpusu I Warszawa, a także mjr Mieczysław Paluch – jeden z dowódców Powstania Wielkopolskiego. Na grobie tych dwóch ostatnich Szef UdSKiOR

oraz Konsul Generalny RP w Edynburgu Ireneusz Truszkowski złożyli kwiaty.

Historia „Wyspy Węży” jest niewątpliwie trudnym tematem. Dotyczy kwestii niewykorzystanego potencjału wojskowego, wskutek wewnętrznych animozji politycznych. Wokół osadzonych roztoczono fałszywą legendę skazanych na banicję za kolaborację, pijaństwo, malwersacje finansowe, ekscesy seksualne. Jednak kiedy przeanalizuje się ich korespondencję, to widać, że to nie skazanie na zniesławienie było dla nich największą karą, ale skazanie na bierność. Próba gaszenia w nich ducha walki za ojczyznę, gdy ich współbracia oddawali za nią życie. Wielu tej próby nie wytrzymało –

kilkudziesięciu z nich w trakcie pobytu na wyspie popełniło samobójstwo.

Obóz na wyspie Bute istniał aż do śmierci Sikorskiego. Nikt ze skazanych na wygnanie na „Wyspie Węży” nigdy nie otrzymał żadnego wyroku, ani nawet nie stanął przed sądem. Tu jako puentę można by przytoczyć słowa Mariana Hemara: „Ojczyzna dopóki jest, to pół wieku można żyć poza nią i jeszcze w godzinie śmierci o niej nie pomyśleć i wadzić, ale dopóki jest...”.

**Krzysztof Wojciechowski**

FOT. ZBIORY OSRODKA MARTA



# U Macedońskich ciągle się mówi, że Katyń zrobili Sowieci

***Rozmowa z Adamem Macedońskim, twórcą Instytutu Katyńskiego, działaczem opozycji niepodległościowej***

**Czym był Katyń dla Pana, Pana rodziny?**

Był złowróżbnym hasłem, gdyż najmłodszy brat mego ojca Józef Macedoński, urodzony w 1913 roku, podporucznik 52. Pułku Piechoty w Tarnopolu, dostał się do niewoli sowieckiej i trafił do obozu w Starobielsku. Na początku 1940 roku udało mu się wysłać stamtąd kartkę do siostry ojca do Złoczowa. Mój ojciec traktował ją jak relikwię. O tej kartce dowiedzieliśmy się dopiero pod koniec wojny, kiedy przywiozła ją ciotka, która uciekła przed Sowietami do Krakowa. Dopiero w latach 90. XX wieku, gdy Rosjanie przekazali Polsce część dokumentów katyńskich, znalazłem na-



FOT. URSZULA

zwisko stryja Józefa w „wykazie akt ewidencyjnych jeńców wojennych, którzy opuścili obóz NKWD w Starobielsku” pod numerem 2148. Nie było to dla nas odkryciem, bo od momentu ujawnienia zbrodni wszyscy w rodzinie widzieliśmy, kto jej dokonał. Później, przy lekturze swoich akt zachowanych w Instytucie

Pamięci Narodowej, często spotykałem stwierdzenie, że „u Macedońskich ciągle się mówi, że Katyń zrobili Sowieci”. Katyń jest więc obecny w mojej rodzinie od zawsze. Zdominował także moje życie.

**W jaki sposób protestował Pan przeciwko zakłamywaniu historii tego mordu przez komunistów?**

W różny sposób. Na przykład, gdy wiosną 1965 roku postanowiłem przypomnieć, że mija 25. rocznica zbrodni katyńskiej. Razem z kolegą, artystą plastykiem, Bohdanem Walknowskim, synem przedwojennego oficera Wojska Polskiego zdecydowaliśmy się oblać czerwoną farbą tzw. pomnik wdzięczności przy placu Wolności, dzisiejszym placu Inwalidów w Krakowie. Umówiliśmy się, że ja będę na czatach, a Boh-

dan obleje kolumnę. Gdyby go aresztowali, miałem uciekać i dać znać jego rodzinie. Na szczęście wszystko się powiodło. Z wdzięczności dałem mu potem szablę kozacką z 1920 roku. To był jeden z pierwszych w PRL aktów protestu przeciwko zakłamywaniu historii Katynia. Wcześniej razem z kolegami wypisywaliśmy na murach i w budkach telefonicznych słowo „Katyń”, także na murze zespołu szkół przy Alejach Mickiewicza.

### Ale to było dla Pana za mało...

Tak, myślałem o organizacji, która będzie zbierać materiały i rozpowszechniać je nawet na skalę międzynarodową. Wiedziałem, że tylko my, Polacy, możemy upomnieć się, krzyczeć o pamięć. Bałem się, że Niemcy nas uprzedzą. Polacy robili w tej sprawie za mało, nawet ci na emigracji. Chciałem ocalić dokumenty i relacje o Katyniu, o wywózkach na Wschód. Miałem sporo literatury na ten temat, spotykałem się z wieloma ludźmi, rozmawiałem. Szukałem ludzi w różnych środowiskach – ziemiańskim, kościelnym, duszpasterskim, którzy chcieliby zorganizować się w sprawie zbierania dokumentów i ujawniania prawdy. Ale wszyscy się bali. W końcu, bardzo wczesną wiosną 1978 roku, doszło do zakonspirowanego spotkania trzech mieszkańców Krakowa, ogarniętych niewzruszonym dążeniem do ujawnienia prawdy o zbrodni katyńskiej.

### Kto stworzył Instytut Katyński?

Na początku było nas trzech. Ja, śp. Stanisław Tor – rencista, inżynier-rolnik z Wołynia, żołnierz września 1939 roku, żołnierz 2. Korpusu gen. Władysława Andersa, współpracownik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, członek pierwszych Wolnych Związków Zawodowych oraz Andrzej Kostrzewski – krakowianin, prawnik, historyk wojskowości, były żołnierz AK oraz

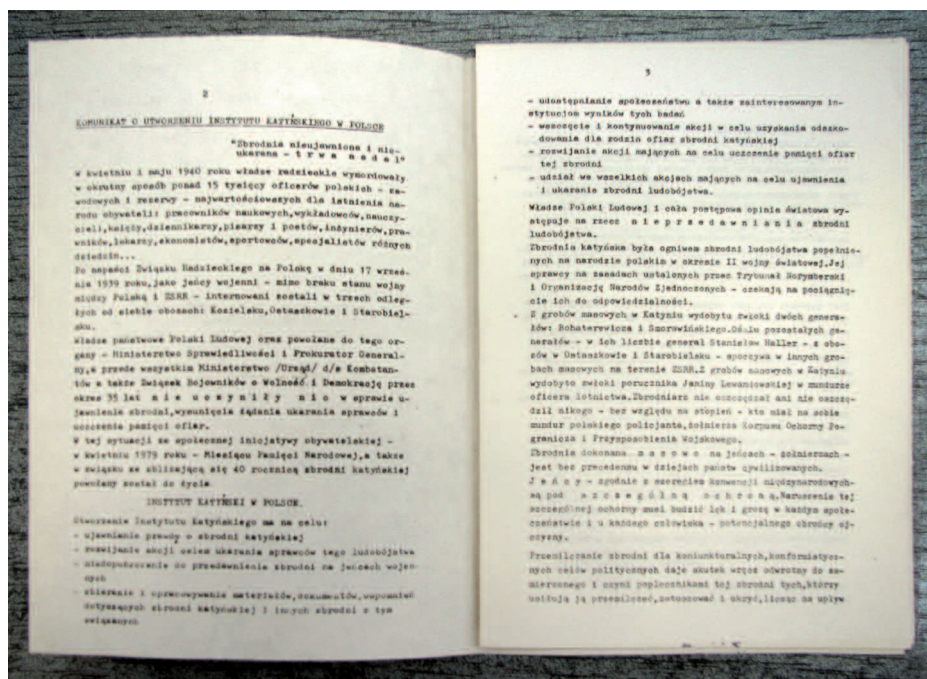
Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Późną wiosną i wczesną jesienią 1978 roku dołączyli do nas Kazimierz Godłowski – archeolog, syn śp. prof. Włodzimierza Godłowskiego, ofiary zbrodni katyńskiej i Leszek Martini – naukowiec, krewny prokuratora Romana Martiniego, zamordowanego wiosną 1946 roku w związku ze sprawą Katynia. My trzech umówiliśmy się pod koniec lutego 1978 roku na spotkanie organizacyjne w mieszkaniu Kostrzewskiego.

### Co Panowie ustalili na tym pierwszym spotkaniu?

W jeden wieczór i noc przygotowaliśmy całą strategię, czyli co chcemy osiągnąć i jakimi metoda-

w całkowitej konspiracji, aby przygotować materiały informacyjne, teksty apeli, tłumaczenia. Ustaliliśmy też, że będziemy wydawać pismo „Biuletyn Katyński”.

Andrzej Kostrzewski już na pierwszym spotkaniu powiedział, że organizacja musi mieć swoje pismo tak jak „oświęcimiaci mają biuletyn oświęcimski, a Katyń to też wielka zbrodnia, tylko sowiecka”. Stało na tym, że on zajmie się redakcją biuletynu katyńskiego. Miał masę dokumentacji, materiałów dotyczących przedwojennej polskiej armii, drugiej wojny światowej i oczywiście Katynia. Niektóre materiały przywiózł z Londynu, gdzie po wojnie został jego ojciec. Utrzymywał kon-



Treść komunikatu o utworzeniu „Instytutu Katyńskiego w Polsce” FOT. UDKSIOR

mi. Za najważniejsze i najpilniejsze zadanie uznaliśmy ochronę dokumentów, listów, pocztówek z Katynia, wszelkich dokumentów dotyczących zbrodni, książek, druków, zdjęć ofiar. Trzeba było rozpowszechnić apel do społeczeństwa o udostępnianie materiałów. Samą nazwę „Instytut Katyński w Polsce” ustaliliśmy później. Zdecydowaliśmy, że przez rok pozostaniemy

takty z Polonią, poza tym – pracował w kancelarii, więc łatwo mu było zdobyć papier maszynowy, prebitkowy oraz kalki. Przetłumaczył na polski i przygotował do druku: „Raporty katyńskie ambasadora O’Malleya” i Raport Komisji Specjalnej Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Mordu w Katyniu (tzw. Komisji Maddena – przyp. red.). Przez rok udało mu się



zredagować i przepisać na przebitkach 23 numery „Biuletynu”.

### Od kiedy według Pana zaczyna się kłamstwo katyńskie?

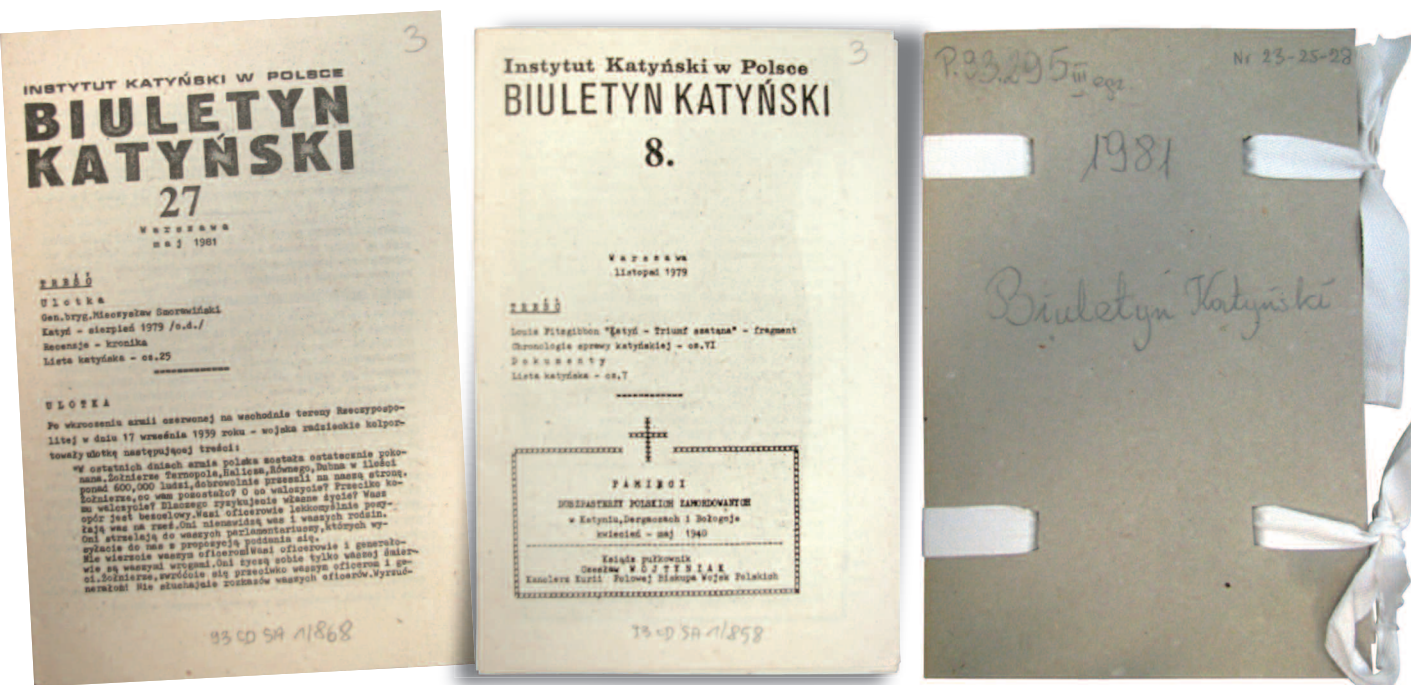
Kłamstwo katyńskie zaczęło się od łgarstw Stalina, że z obozów jeńcieńskich, łagrów i więzień zwolniono wszystkich Polaków, tak jak to było przewidziane układem Sikorski-Majski z lipca 1941 roku, kiedy Stalin zgodził się na sformowanie na terytorium ZSRS polskiej armii. Potrzebował wojska, bo Niemcy szli przez Sowiety jak burza, nic nie mogło ich powstrzymać. Zwolnił z więzienia na Łubiance w Moskwie gen. Władysława Andersa, który miał sformować Armię Polską

wszyscy dojechali na miejsce formowania armii w Tockoje na południu europejskiej części Rosji. Dopiero po odkryciu przez Niemców masowych grobów w 1943 roku stało się jasne, co się z nimi stało.

### Ujawniliście się w kwietniu 1979 roku. Czy czuliście na swych plecach oddech Służby Bezpieczeństwa?

We wszystkich ulotkach oraz w „Biuletynie Katyńskim” zawsze wymieniliśmy tylko jedno nazwisko i adres: Adam Macedoński – Kraków – ulica 18 Stycznia 92/30. Od tego momentu pod bramą mojej kamienicy dzień i noc dyżurowało jedno lub dwa auta osobowe z obserwowującymi wszystko mężczyzna-

Oczywiście. Przy końcu lutego 1979 roku lub na początku marca zabiegałem w Kurii Krakowskiej, już jako przedstawiciel Instytutu Katyńskiego, o odprawienie uroczystej mszy św. w intencji ofiar Katynia. Nowo mianowany arcybiskup ks. Franciszek Macharski nie zgodził się na to. W listopadzie 1979 roku, zanim ukazały się „Biuletyny”, przeprowadziliśmy akcję na Uniwersytecie Jagiellońskim. Były obchody rocznicy Sonderaktion, więc wydaliśmy ulotkę w 50 egzemplarzach, przepisana na maszynie: z jednej strony nazwiska profesorów zmarłych w Sachsenhausen i innych obozach niemieckich, z drugiej – nazwiska profesorów UJ zabitych



Przez rok udało się zredagować i przepisać na przebitkach 23 numery „Biuletynu Katyńskiego” FOT. ULSKIOR

w ZSRS. No i w trakcie organizowania tej armii Anders i jego współpracownicy nie mogli się doliczyć oficerów wziętych do niewoli przez Sowieców po wkroczeniu do Polski w 1939 roku. Zlecił ich poszukiwania rotmistrzowi Józefowi Czapskiemu, malarzowi i pisarzowi. Sam jeździł do Stalina, a ten raz opowiadał, że oficerowie uciekli do Mandżurii, kiedy indziej była mowa, że

mi. Normą stały się częste rewizje mojego mieszkania oraz częste zatrzymywanie mnie w areszcie. Często odbierałem głuche telefony, słyzałem tylko oddech. Musiałem nauczyć się życia w strachu, tak samo jak np. chodzenia po dachach czy wychodzenia przez piwnice.

**Jednak pomimo tego nadal prowadziście działalność.**

w Katyniu i Starobielsku. Ulotki te po polsku i angielsku sam rozdałem uczestnikom tego sympozjum z różnych krajów.

**Jakie były pozytywne korzyści z ujawnienia Pana nazwiska i adresu w różnych podziemnych gazetkach?**

Ogromne. Po pierwsze, zaczęto zgłaszać się z prośbami o prelekcje po akademikach, w duszpasterstwach,

także dla robotników z Nowej Huty. Przyszedł do mnie m.in. młody spawacz, Henryk Pach, którego ojciec siedział w obozie Auschwitz, zaś matka broniła Krzyża Nowohuckiego w 1960 roku i została tam pobita. Zaprosił mnie na prelekcję o Katyniu dla robotników. Zaczęły do mnie przychodzić różne osoby z ciekawymi relacjami na temat duplikatów niektórych materiałów katyńskich.

Dr Jan Zygmunt Robel, główny chemik w Instytucie Medycyny Sądowej i Kryminalistyki, dostał od Niemców dziesięć skrzynek dokumentów i jedenastą małą skrzynię z pamiątkami ofiar z obozu w Kozielsku. Rzeczy znajdowane obok każdego ciała polskiego oficera Niemcy wkładali do osobnej koperty. Od maja 1943 roku Robel badał te dowody razem ze swoimi współpracownikami, którzy rozdzielali posklejane i brudne dokumenty, a potem kąpali je w różnych chemikaliach, aby stały się czytelne. Sekretarka zespołu przygotowywała protokół z dokładnym spisem zawartości i treścią wszystkich dokumentów, odczytanymi nazwiskami adresami, notatkami, listami, a nawet świadectwami szczepienia jeńców. Ekipa zdążyła zbadać 285 kopert i odczytać nazwiska 266 zamordowanych oficerów. Sekretarka przepisywała wszystko w kilkunastu egzemplarzach, o czym Niemcy nie wiedzieli!

Korzyścią było także to, że coraz więcej osób odważnych angażowało się w pracę Instytutu. Pomagał nam m.in. Marian Banaś, wychowanek oaz ks. Blachnickiego, moja przyszła żona Jaga Dziedzic, Jan Franczyk, Stanisław Palczowski oraz Mieczysław Majdzik. Majdzik był najważniejszy i zgłosił się do nas kiedy „Wolna Europa” o nas powiedziała. Syn legionisty, wychowany w tradycji patriotycznej. Jego ojciec był ofiarą zbrodni katyńskiej. Majdzik przyniósł mi pieczątkę, którą zrobił,

z krzyżem katyńskim i imieniem swego ojca. Opowiedział mi, że kiedyś na 1 maja otworzył przed trybuną parasol z napisem „Katyń”. To było niesamowite!

### A skąd wzięła się Matka Boska Katyńska?

Danuta Staszewska, świetna graficzka, dała mi linoryt Matki Boskiej Katyńskiej o wymiarach 40 na 30 centymetrów. Powiedziała, że daje



Matka Boska Katyńska wyd. Poczta Wydawnictwa „Czas”, 1985 r. FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTA

go Instytutowi, żebyśmy wykorzystali go tak jak uznamy za pożyteczne. Linoryt okazał się rewelacją. Kilka czarno-białych linorytów Matki Boskiej Katyńskiej dałem odważnym księżom i seminarzystom czyli księdzu Antoniemu Bednarzowi. W absolutnej tajemnicy zrobili fotografie pocztówkowe i rozdawali to pod kościołami w okresie Wielkiego Postu. Zrobili dobrą robotę i Madonna Katyńska od 1980 roku weszła w przestrzeń publiczną jako bardzo czytelny znak. „Solidarność” przedrukowywała ten linoryt później w różnych formatach i dokumentalnych drukach. Kiedy się dzisiaj na to patrzę, to technika druku wydaje się bardzo prymitywna, ale wówczas to była doskonała jakość.

### Na czas Pańskiego internowania od 13 grudnia 1981 do 13 lipca 1982 roku Instytut zawiesił działalność.

W stanie wojennym, kiedy wyszedłem z więzienia, zaczęliśmy się z Andrzejem Kostrzewskim zastanawiać, co dalej robić. Wówczas dotarł do nas niemiecki dokument, który w stanie wojennym Ludowe Wojsko Polskie otrzymywało, przetłumaczony na polski. W tym dokumencie oskarżano Żydów syjonistów o zbrodnię katyńską. Trzeba było jakoś zareagować, więc z Andrzejem znaleźliśmy sposób. Andrzej znalazł w spisie ofiar Katynia nazwiska i imiona zdecydowanie żydowskie i wyszło nam, że około 280 osób zamordowanych w Katyniu było Żydami. Wysłaliśmy tę informację dwiema drogami do Londynu do jeszcze istniejącego tam rządu polskiego. Działaliśmy więc dalej. Pisaliśmy różne petycje w sprawie zbrodni katyńskiej do Rady Państwa. Przy okazji spotkania w Duszpasterstwie u ojców dominikanów zbierałem podpisy w sprawie ujawnienia sprawców zbrodni katyńskiej, apele o roztoczenie opieki nad tymi, którzy przeszli Sybir. Jeździłem po różnych miastach, ośrodkach akademickich; byłem we Wrocławiu, Gdańsku, Gdyni, Rabce, Przemyślu z prelekcjami o zbrodni katyńskiej. W 1987 roku zawiązaliśmy w Krakowie pierwszą Rodzinę Katyńską (rejestracja w 1989 roku). Przewodniczącym został inż. Jerzy Smorawiński. Działalność naszego tajnego Instytutu Katyńskiego skończyła się po 1989 roku. Zarejestrowaliśmy się 7 maja 1991 roku. Instytut Katyński w Polsce zawiesił działalność w 2005 roku, kiedy prezesem IPN został prof. Janusz Kurtyka i IPN jako instytucja państwowa przejął badanie zbrodni katyńskiej. Instytut Katyński w Polsce był pierwszą instytucją upominającą się o pamięć i prawdę o zbrodni katyńskiej.

rozmawiała

**Dorota Gałaszewska-Chilczuk**

# 73. rocznica wyzwolenia Stalagu VI C Oberlangen

**16** kwietnia 2018 r. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wziął udział w uroczystościach, które odbyły się w Warszawie z okazji 73. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu jenieckiego – Stalagu VI C Oberlangen przez żołnierzy 1. Dywizji Pancernej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. Rozpoczęła je Msza Święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, po której nastąpiło złożenie wieńców przed Pomnikiem 1. Dywizji Pancernej.

– *Panie stały po stronie dobra wtedy, kiedy w Warszawie wybuchło powstanie, które było kolejnym zmaganiem w dziejach dobra ze złem* – zwrócił się Jan Józef Kasprzyk do obecnych na uroczystości weteranek, które do Oberlangen trafiły po Powstaniu Warszawskim.

– *Wy, wielce czcigodne panie, stałyście po stronie dobra, po stronie niepodległości, po stronie wolności. Zapłaciłyście za to wysoką cenę. Cenę swojego zdrowia, cenę utraty wolności. Ale jak zawsze wspominała śp. pani Maria Cegielska, którą należy tutaj wspomnieć (...) to, co dawało nadzieję to ogromna wiara, że kiedyś wrócicie do Polski. Że wrócicie do Polski wolnej, że Polska odzyska suwe-*



Hołd ofiarom oddały kobiety, jeńcy Stalagu VI C Oberlangen FOT. UDSKIOR

*renność, że to zmaganie dobra ze złem w finalnym swoim wymiarze przyniesie zwycięstwo idei niepodległościowej. I tak się po latach stało* – mówił Szef UdsKiOR.

Jan Józef Kasprzyk odczytał podczas uroczystości list okolicznościowy od premiera Mateusza Morawieckiego. – *Wyzwolenie Stalagu VI C to jedna z najbardziej wzruszających i symbolicznych chwil historii 1. Dywizji Pancernej. To urzeczywistnienie nadziei jej żołnierzy, że przyjdą walczą-*

*cym w Warszawie powstańcom z pomocą. W kwietniu 1945 roku na niemieckiej ziemi przynieśli wolność bohater-skim kobietom, które walczyły w okupowanej Warszawie o wolność* – podkreślił Prezes Rady Ministrów.

Marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński w liście odczytanym przez postankę Anitę Czerwińską napisał, że „uwolnienie więźniarek z niemieckiego obozu równało się wyzwoleniu części okupowanej Polski”. – *Chylę dziś czoła przed dziewczętami z Oberlangen za to, że broniły najważniejszych dla naszego narodu wartości. Swoją heroiczną postawą dały wspaniałe dowody odwagi, patriotyzmu i dzielności* – zaznaczył Kuchciński.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński w swoim liście skierowanym do zebranych napisał natomiast, że odzyskanie wolności „musi pozostawić niezapomniany ślad w pamięci”. – *Cóż to dopiero musiało być za szczególne przeżycie dla więzionych gdzieś hen daleko na niemieckiej ziemi, pod samą granicą holenderską, kobiet i dziewczyn, gdy bramę staranował czołg, a do obozu wbiegli wyzwoliciele: żołnierze z naszymi „Poland” na mundurach* – zwrócił uwagę Prezes PiS.

Na zakończenie głos zabrała przedstawicielka byłych kobiet-jeńców, Barbara Hordliczka-Scheiner. – *12 kwietnia jest niezapomniany. Do tej pory, po tych 73 latach, nie potrafię o tym spokojnie mówić... W słoneczny dzień słyszałyśmy nadchodzący, zbliżający się front. Zakładałyśmy się, kto nas zwolni: Anglicy czy Kanadyjczycy. W pewnym momencie rano zrobiło się wielkie zamieszanie, wszystkie wyskoczyłyśmy z baraku i zobaczyłyśmy mundury alianckie. Niektóre z dziewczyn zaczęły wołać po francusku, inne po angielsku, a oni po polsku. To było coś zupełnie nieprawdopodobnego, w tym momencie zrodziła się nasza miłość do Maczkowców i chyba będzie trwała do końca, miłość i wdzięczność* – powiedziała.

Współorganizatorem uroczystości z okazji 73-lecia wyzwolenia Stalagu VI C Oberlangen był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**Ewelina Steczkowska**



Jan Józef Kasprzyk podziękował weterankom za to, że stały po stronie niepodległości płacąc za to zdrowiem i utratą wolności FOT. UDSKIOR

**GRZEGORZ MAJCHRZAK**

**Pamięć, prawda o rodakach pomordowanych przez Sowieców przetrwała w Polsce Ludowej. I to, mimo że komunistyczne władze włożyły wiele wysiłku, aby tak się nie stało. Swój udział w tym mieli również działacze opozycji z lat 70. i 80. Nie tylko zresztą ci, którzy pamięć, prawdę na temat Katynia mieli na swoich sztandarach.**

Wśród działań opozycji z lat 70. i 80. znalazła się m.in. walka z kłamstwem katyńskim. O tym, że była to dla niej i dla Polaków ważna kwestia najlepiej świadczy fakt, że najczęściej publikowaną w drugim obiegu opozycją była niewielka książeczka pt. „Katyń”, autorstwa Ryszarda Zielińskiego (wydawana najczęściej pod nazwiskami pierwszej i ostatniej ofiary z listy katyńskiej, czyli Jana Abramskiego i Ryszarda Żywieckiego). Po raz pierwszy ukazała się ona w 1977 r. i była następnie wielokrotnie wznawiana – doczekała się łącznie aż 32 wydań. Dla porównania drugi podziemny „hit” – „Wojna z narodem widziana od środka”, czyli wywiad-rzeka z Ryszardem Kuklińskim został wydany dwudziestosześcioletnio.

Nie sposób w tym miejscu nie przypomnieć, że od wiosny 1979 r. ukazywał się również, w Krakowie, „Biuletyn Katyński” wydawany przez Instytut Katyński w Polsce. Do 1981 r. wyszło łącznie 38 numerów



FOT. ZBORY OSRODKA MARTA

## Zbrodnia Katyńska w działaniach opozycji

tego miesięcznika. Zresztą mord katyński był przedmiotem wielu publikacji wydanych poza oficjalnym obiegiem wydawniczym. Do najgłośniejszych z nich należała z pewnością książka Jerzego Łojka „Dzieje sprawy Katynia”, wydana po raz pierwszy w 1980 r., oczywiście pod pseudonimem – Leopold Jerzewski.

### Z Katyniem w nazwie

W latach 70. powstało wiele organizacji opozycyjnych. Wśród nich znalazły się również dwie nawiązujące wprost, w swej nazwie, do Katynia. Były to wspomniany już wcześniej Instytut Katyński w Polsce oraz Komitet Katyński. Ten pierwszy został założony wiosną 1978 r. przez Adama Macedońskiego, An-

drzeja Kostrzewskiego oraz Stanisława Tora w Krakowie. Początkowo (do kwietnia 1979 r.) działał w sposób tajny, potem już w sposób jawny. Oprócz wydawania „Biuletynu Katyńskiego” zajmował się on również tłumaczeniem obcojęzycznych publikacji dotyczących Katynia, m.in. Raportu Komisji Specjalnej Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Mordu w Katyniu (tzw. Komisji Maddena – przyp. red.). Z kolei Komitet Katyński utworzono w Warszawie we wrześniu 1979 r. Jego inicjatorami byli ks. Wacław Karłowicz, bracia Stefan, Andrzej, Arkadiusz i Sławomir Melakowie, Jan Waś i ks. Antoni Czajkowski, a deklarację założycielską podpisało 19 osób. Celem Ko-

mitetu, noszącego początkowo nazwę Konspiracyjny Komitet Katyński, było upamiętnienie ofiar Zbrodni Katyńskiej oraz pielęgnowanie pamięci o Polakach pomordowanych na Wschodzie.

### Za Katyń i Afganistan

13 lutego 1980 r. działacze Komitetu Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu wystosowali apel do polskich sportowców o bojkot letniej olimpiady. Pisali w nim m.in.: – *Letnie igrzyska mają się odbyć w lipcu 1980 r. w Moskwie – stolicy kraju, gdzie przed 40 laty dokonano zbrodni ludobójstwa na około 15 tysięcy oficerów pol-*

*z 31 stycznia przeciwstawiliśmy się najnowszej inwazji wojsk radzieckich na Afganistan. W powyższej sytuacji, udział polskich olimpijczyków na igrzyskach moskiewskich należy uznać za sprzeczny z godnością Narodu, od dwu wieków walczącego o swoją Niepodległość i przelewającego hojnie krew za „wolność waszą i naszą”.*

Nie był to jedyny tego rodzaju apel. Kilka miesięcy później, 1 lipca 1980 r., w Rzeszowie działacze Konfederacji Polski Niepodległej rozrzucili ulotki skierowane do polskich sportowców, w których również zwracali się do nich o bojkot moskiewskiej olimpiady. Pisali w niej m.in.: – *Pamiętajcie, że w roku 1939 armia sowiecka również bezprawnie wtargnęła na ziemię polską – nasze matki i dzieci były deportowane w tajgi syberyjskie, zaś żołnierzy i oficerów więziono w karnych obozach. W samym Katyniu wymordowano około 15 tys. naszych oficerów i żołnierzy, a lagry w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie są jeszcze niezbadane.*

### Katyńska pochodnia

21 marca 1980 r. w godzinach porannych na krakowskim rynku przykuł się łańcuchem do hydrantu, a następnie oblał benzyną i podpalił 76-letni Walenty Badyłak. Do osób próbujących go ratować krzyczał, aby się odsunęły, bo ma w kieszeniach butelki z benzyną, które mogą w każdej chwili wybuchnąć. Ten dramatyczny gest starszego i schorowanego człowieka peerelowska propaganda próbowała przedstawić jako efekt choroby psychicznej. Tak oczywiście nie było, a dramatyczny czyn Badyłaka miał ścisły związek z Katyniem. Świadczyła o tym tabliczka „Płatni przez katyńskich morderców renegaci wyrzucili 15 letniego jedynaka ze szkoły, z solidnej piekarni zrobili knajpę. Jedynak rozpił się”, którą zawiesił sobie na szyi. Ale nie tylko. Jeszcze

dobitniejszym tego świadectwem była płyta październikowa o treści: „Precz mordercy katyńscy oraz ich płatni krajowi renegaci”, którą znaleźli rewidujący po tym zdarzeniu jego mieszkanie funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Czyn ten podzielił zresztą opozycję. Jej część (m.in. działacze KPN) poparli go, inni (m.in. Komitet Obrony Robotników) uznali go – w obawie przed ewentualnymi naśladowcami – za zbyt radykalny.

### Czterdziesta rocznica zbrodni

W 1980 r. przypadała czterdziesta rocznica Zbrodni Katyńskiej. Spowodowało to aktywizację opozycji wokół tej kwestii. Okolicznościowe oświadczenia wydało szereg z nich (m.in. KOR, KPN czy Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela). W tym sygnowanym przez członków Komitetu Obrony Robotników stwierdzano m.in.: – *Domagamy się wraz z całym narodem polskim, wraz ze wszystkimi ludźmi na świecie, dla których zbrodnia jest zbrodnią – bez względu na to, kto jest jej sprawcą – ujawnienia i ukarania winnych. Żądamy tego nie w imię zemsty, którą odrzucamy, lecz w imię sprawiedliwości i prawdy.*

Na ciekawą i nietypową inicjatywę (jej pomysłodawcą był Wojciech Ziemiński) zdecydowali się działacze KPSN, którzy skierowali (27 kwietnia) do Organizacji Narodów Zjednoczonych list z żądaniem powołania międzynarodowej komisji w celu wyjaśnienia sprawy Katynia. Wydawano również okolicznościowe ulotki i publikacje, a także próbowano organizować obchody. Doszło do nich – mimo zdecydowanego przeciwdziałania ze strony władz (głównie Służby Bezpieczeństwa) – m.in. w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Łodzi czy Warszawie.

### Katyńskie krzyże

O Katyniu nie zapomniano oczywiście również po powstaniu „So-



Plakat NSZZ „Solidarność” wydany w 43. rocznicę zbrodni w Katyniu. FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTA

*skich, wziętych do niewoli przez wojska rosyjskie, które wraz z wojskami niemieckimi dokonały inwazji Polski we wrześniu 1939 r. Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu proklamował rok 1980 „Rokiem Pamięci Narodowej” i domaga się ujawnienia przez rząd Związku Radzieckiego jego sprawców i okoliczności zbrodni katyńskiej oraz wskazania wszystkich mogił pomordowanych w ZSRR obywateli polskich. W oświadczeniu*

lidarności”. To właśnie w czasie legalnej działalności związku ustawiono pomnik katyński na warszawskich Powązkach oraz krzyż katyński na cmentarzu komunalnym przy ulicy Bielskiej w Płocku. Pomnik stanął 31 lipca 1981 r. w godzinach południowych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie (w tzw. Dolince Katyńskiej). Składał się on z 3,5-metrowego krzyża stojącego na postumencie oraz płyt

Dłużej przetrwał ustawiony 30 października 1981 r. z inicjatywy Zarządu Regionu Płockiego NSZZ „Solidarność”, Społecznego Komitetu Ochrony Pomników Pamięci Narodowej oraz płockiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania krzyż upamiętniający oficerów polskich pomordowanych w Katyniu przez NKWD. W jego przypadku władze przyjęły zresztą inną taktykę – 13 listopada prezydent mia-

ternowani działacze opozycji. Najbardziej widocznym tego przejawem była tzw. poczta obozowa, w postaci kopert z motywami katyńskimi. Innym – prelekcje, wykłady dla internowanych na temat Katynia (np. w Białolece na ten temat opowiadał Stefan Melak).

Zbrodnia Katyńska była oczywiście również przedmiotem wielu publikacji podziemnych, a w 1985 r. w związku z jej czterdziestą piątą rocznicą „Poczta Solidarność” wypuściła (w ramach serii poświęconej historii Polski) znaczek o Katyniu. Była ona też tematem audycji podziemnego Radia „Solidarność”.

Nie sposób też nie wspomnieć o demonstracjach, urządzanych nie tylko (i to już od 1974 r.) w Dolince Katyńskiej. Temat Zbrodni Katyńskiej był obecny również podczas manifestacji rocznicowych, np. w kwietniu 1989 r. w Lublinie czy cztery lata wcześniej w Tarnowie. Przewijał się także przy okazji innych rocznic, zwłaszcza wkroczenia wojsk sowieckich do Polski (17 września), ale też 11 listopada (np. w 1983 r. w Warszawie) czy 1 sierpnia (m.in. 1985 r. i 1988 r. również w stolicy).

Zdarzały się też inne formy upamiętnienia prawdy o Katyniu. I tak np. w Poniedziałek Wielkanocny 1985 r. w Dolince Katyńskiej wykonano na ziemi napis „Katyń 1940 – NKWD”, a 1 sierpnia 1987 r. obok fałszującego historię pomnika, wystawiono na Powązkach dwa lata wcześniej przez władze PRL, umieszczono tabliczkę z informacją o prawdziwych sprawcach mordu.

Katyń był też tematem Wielkanocnych Grobów Pańskich, które zresztą swym „politycznym” wystrojem wielokrotnie doprowadzały władze PRL do wściekłości. I tak np. ks. Henryk Jankowski wspierający podziemną „Solidarność” w 1983 r. w parafii św. Brygidy w Gdańsku wystawił urnę, która symbolizowała prochy pomordowanych. W latach 80. w wielu ko-



Akcja transparentowo-ulotkowa. Napis Pawiak, Katyń, Oświęcim. Miesiąc pamięci narodowej. Grupy Oporu Solidarni. Transparent wisiał 35 minut. Warszawa, Al. Jerozolimskie, kwiecień 1987 r. FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTA

leżących na ziemi. Na pomniku widniały napisy: „Katyń 1940”, „Ostaszków, Starobielsk, Kozielsk” oraz litery „WP” i orzeł w koronie. Całość była otoczona brązowym łańcuchem rozpiętym na słupach. Wykonał go Arkadiusz Melak. Po proteście ambasady Związku Sowieckiego, w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia, został ukradziony, przy użyciu ciężkiego sprzętu, przez „nieznanych sprawców”. W reakcji na tę kradzież powstał kilkudziesięcioosobowy, jawny Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej, stawiający sobie za cel wzniesienie nowego pomnika. 6 grudnia 1981 r. wmurowano nawet kamień węgielny i jego akt erekcyjny, ale budowę pomnika uniemożliwiło wprowadzenie stanu wojennego.

sta Płocka nakazał regionalnym władzom związku jego rozebranie, te jednak postanowiły odwołać się do władz wojewódzkich.

### W stanie wojennym i kolejnych latach

Wprowadzenie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego wymusiło inne formy upamiętniania Zbrodni Katyńskiej. Prawda zesła ponownie do podziemia. Wiedzę o Katyniu popularyzowano podczas prelekcji w domach prywatnych i kościołach, w trakcie pielgrzymek kościelnych, rocznicowych mszy (m.in. w kościele św. Krzyża w Warszawie) czy obozów harcerskich. Ale nie tylko. Tak też czyniono w ośrodkach odosobnienia, w których od 13 grudnia znaleźli się in-

ściolach wmurowano również tablice upamiętniające ofiary zbrodni, umieszczano okolicznościowe inskrypcje itp.

### Zamordowany kapłan

Upamiętnianie ofiar Katynia, czy szerzej Polaków pomordowanych w czasie II wojny światowej na Wschodzie, nie było zajęciem bezpiecznym. Taki był główny obszar działalności księdza Stefana Niedziela. W czasie wojny współpracował on m.in. z Delegaturą Rządu na Kraj, a także kierował pracami Czerwonego Krzyża, dzięki czemu zyskał dostęp do dokumentów w sprawie Katynia. To za jego właśnie pośrednictwem trafiły one zresztą do kardynała Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego.

Niedziela był twórcą projektu przekształcenia kościoła św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach w sanktuarium poległych na Wschodzie, a także współtwórcą oraz opiekunem wspólnoty „Rodzina Katyńska – Rodzina Polska”. W swoich kazaniach upominał się też często o prawdę o Katyniu. Od 1978 r. podejmował (wraz z W. Ziemińskim) działania w celu upamiętnienia rodaków poległych i zaginionych na Wschodzie po 17 września 1939 r. w postaci wbijanych w ziemię lub prowizorycznie montowanych „krzyży pamięci”. Były one usuwane przez „nieznanych sprawców”. Zapewne tych samych, którzy nękali go potem „głuchymi telefonami” i pogroźkami, pobili go, próbowali porwać, a w końcu – w nocy z 19 na 20 stycznia 1989 r. – zamordowali w jego mieszkaniu.

Kilka miesięcy później, wiosną 1989 r., władze PRL w oficjalnych oświadczeniach dopuściły możliwość popełnienia zbrodni przez NKWD, a od drugiej połowy tego roku na temat Katynia można było pisać już praktycznie bez ograniczeń... ■

## 75. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim

19 kwietnia br. w Warszawie odbyły się centralne obchody 75. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. W uroczystości, która rozpoczęła się w południe przed stołecznym pomnikiem Bohaterów Getta, wzięli udział m.in. Prezydent RP Andrzej Duda, przedstawiciele rządu, a także Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– Kiedy popatrzymy wokół nas (...) to błyskawicznie można zauważyć, że wszystkie budynki, które tu wokół się znajdują są zbudowane po 1945 roku. Tu nie ma żadnego budynku, który istniałby przed drugą wojną światową – stwierdził Andrzej Duda. – Niemcy niszcząc powstańców w getcie warszawskim, niszcząc resztki społeczności żydowskiej, którą tutaj zgromadzili, przystąpili do zniszczenia także tych resztek kamienic, które tutaj pozostały. W 1944 roku była tutaj pustynia i jedyne, co zostało, to obóz koncentracyjny Gęsiówka dla Żydów, który Niemcy tutaj zbudowali – podkreślił.

– Czy to powstanie miało militarne cele? (...) Nie, to powstanie nie miało celu militarnego. To było powstanie ludzi, którzy zachowali godność i którzy zdecydowali, że tę godność zachowają do końca i zginą z bronią w ręku. Oni nie chcieli przeżyć. Dumnie stanęli po to, żeby pokazać Niemcom, że Żydzi nie dadzą się tak całkowicie pokonać i podeptać, że to będzie kosztowało także niemieckie życie – powiedział Prezydent RP.

Ambasador Izraela w Polsce Anna Azari przypomniała, że 19 kwietnia przypadają dwie rocznice: nie tylko 75. rocznica powstania w getcie warszawskim, ale także 70. rocznica powstania państwa Izrael. – Mój kraj dziś radośnie świętujący niepodległość pochyla głowę przed bohaterami getta warszawskiego – powiedział Ambasador Izraela.

Przewodniczący Światowego Kongresu Żydów Ronald S. Lauder także nawiązał do obchodzonej 70.

rocznicy powstania państwa Izrael. – Państwo izraelskie podniosło się z popiołów, Żydzi podnieśli się (...) i osiągnęli swoje marzenie sprzed 2000 lat, aby mogli ustanowić państwo Izrael i to po pięciu latach walki w Warszawie. Uważam, że ten heroizm i odwaga Polaków żydowskiego pochodzenia (...) zainspirowała przyszłe pokolenia obrońców Izraela – mówił Lauder. Wspominał też bohaterstwo powstańców warszawskich. – Był kolejny rozdział (...) napisany w Warszawie, o którym musimy pamiętać. Zaledwie rok po tym, jak mała grupka Polaków żydowskiego pochodzenia powstała przeciwko Niemcom, całe polskie podziemie rozpoczęło walki przeciwko nazistom. Były to jedne z najbardziej brutalnych walk podczas całej wojny i musimy oddać szacunek tym dzielnym wojownikom 1944 roku – podkreślił.

Powstanie w getcie warszawskim wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego stawili opór oddziałom SS, Wehrmachtu, Policji Bezpieczeństwa, a także formacji pomocniczych. Powstanie było pierwszym miejskim powstaniem w okupowanej Europie, aktem o charakterze symbolicznym ze względu na nikłe szanse powodzenia. Trwało do 16 maja.

**Ewelina Steczkowska**



Prezydent RP Andrzej Duda podkreślił, że powstanie w getcie warszawskim było zrywem ludzi, którzy zachowali godność do końca. FOT. UD SKOR

# Grudki polskiej ziemi padły na groby oficerów

### Reportaż z pobytu delegacji P. C. K. na miejscu kaźni pod Smoleńskiem

SMOLEŃSK, 20.11. — Na skłębieniu nie-  
ktoż szama się od czasu, zastyła  
swe rozżarzone wrota kościoła, że ziarno  
nie wyfalała się poważane turyr ka-  
miennie.

Za oknami z turkotem przebiega le-  
jąca dymiąca, cicho oddaje kroki  
wzrostających przecznic, niemiło Sme-  
leńsk biega się do ziarna dnia. Odłoży-  
te spręża się w modrobie kaszela, do  
wierzchni ciałym południ dawnoś,  
drżącego kłębkiem w niewielkiej prze-  
strzeni pokoju.

Obdawa się Moza żółbowa za doze  
oficerów polskich.

Przeważa Moza dła ludności cywilnej  
od lat kilkunastu odprawiana w Sme-  
leńsku przez ks. katolickiego kanonika  
Jędrzejowskiego Stanisława.

Coenna klama ornatu kontrastowa  
nabija od stołu-łóżka, wyciszonego z  
prostego drewna i jasnych ramion  
krzyża, rozpociego pod głowami mod-  
nych się. A daleki białka ławek, pociu-  
lone postacie członków delegacji i ko-  
miści narządem Polskiego Czerwonego  
Krzyża.

Kapłan cichym głosem odprawia na  
bożeństwo. Odpowiada mu dźwięk mi-  
strzacy, sławoślość mężczyz, br. Ska-  
rzyński i pan Klappert.

Podświetlenie  
Ona się opowiada w szarych. Mono-  
stronista uniesiona ko górce. Płynię go-  
racie, modlitwy za tych szarych  
których postacie śmieją, nieczekają.

Jedynemu na miejscu kaźni.  
Słowa wywołane na oczach widać  
i nie odzwierca się w ten sposób  
ratary między Krakowem a Smoleń-  
skiem.

Widział szosy rozkładają się podcyn-  
cząc osteda: male chatynki, ubogie, wy-  
męble.

Wierzący w lasy. Unrzućmy szosę  
informacje, że jeziora tylko kilka kilo-  
metrów dzieli nas od lasu na Koziej  
Górze.

Z ławki strony łeczy swe woda.  
Dniem. Blisko brzoza przebiega linia  
kościoła. W tej chwili orzeźwiają po-  
czą, wznoszące tempo. Zaczyna się na  
staży Głazów.

Milny szosę, prowadząca do stacji.  
Też wsiwona w ciężarówkach, satosa  
oficerów polskich do lasu na Koziej  
Górze. Niosą wazę, wazę, wazę, wazę,  
kiesi. Piwny się pod górę. Na szczytach  
skracamy w lewo. Waska drożyna  
krewna, była szalikiem hemoroidowym  
dł. twisley nieczystym, których wina pole-  
cały tylko na tym, że byli oficerami.

od ciemniejszego postycia lasu. Słod-  
kawy smaczki rozkładających się cała  
wynalozie młodości.

Miejsce żaby stworzone na krzyżu.  
Cztery groby, z których najwęższy  
ma około 20 metrów długości, 6 m. gło-  
bokości i 12 m. szerokości, są już od-  
kryte. Pomoczążym zinn na swojej prze-  
strzeni lasu zidentyfikowane już gła-  
nomirowały: szereg za szereg  
pokrywał stół góry.

Nad najświętszym grobem stoi w mi-  
lżonej delegacja Polskiego Czerwonego  
Krzyża.

Każde znakiem krzyża błogostwa  
groty.

I padła znów słowa modlitwy:  
Wiemcnie odpoczywają rząca nie dą-  
caż!

A las wokół szumi, gniazda  
żałaski dwóchleń sędzów, targane  
wiatrem gniazda, jak gdyby świada  
jednina chwały skrył przed oczyma  
ludu straszną prawdę.

Kołodzione znaki przedstawiały  
tak makabryczną, że trudno za-  
bić słowa uczucia nurtujące wi-  
dzą.

Grudki ziemi z kraja olczycego,  
przywiozione przez delegację, czono-  
ne znakiem grzybiu padają na groby po-  
mordowanych. W górce proszące  
olmyrki pyłu, która szybko zgna-  
nają, przynosił wina, zganiłszy oddech  
wzdu.

Szczątki gen. Smorawińskiego  
Dwunastu członków delegacji P.C.K.  
przywiośle nad zwłokami gen. Smo-  
rawińskiego. Można dokładnie rozpo-  
znawanie, że zwłoki zginęły w star-  
cie, rozkładają to umiędrowanym  
szosom. Wzrostają się dołki, wos-  
nawo się dołki. Zestony pła-  
niński, brzożęcy z lampasami  
skimi, przeszarpane żołnierskim  
polskiem, na białe odznacze-  
niskie, oznaki, już obok zwłok  
się przyczepiała już składan-  
wankowa, buty z chotowanej  
wane gumy, czupieciska z m-  
szalikiem i zwisłymi mienicę-  
złoto można zauważyć na  
pierzchnię. Obok generała Smo-  
rawińskiego na zwłoki żołnier-  
przebieg dokumentów posiadał w  
portymonietce i portymonietce  
grozowy, literał na okulary ze  
ciem ławy Czerwików, Warszawa

ze sztyku, jak padło do gołenki, rze-  
zi, słowki i dązo polski, pomiedzy.  
**Strzały w potylicę**

Członkowie delegacji rozkładają się  
na wysepach grobów w niezauwa-  
żeniu znajomym. Przy sposobności  
lekarza dokonują oględzin zwłok  
i stwierdzają ponad wszelką wątpli-  
wość, że oficerowie polscy zginęli na  
szkieł stryżynama strzalu rewolwe-  
rowego w potylicę.

Nazajutrze wzięcie w mel dżasz  
wywołuje odnalezienie zwłok mego  
znajomego, porucznika Zdrochockiego  
Komsa, z 17 pułku piechoty w Koz-  
sowie. Znalazł go jezioro z la m-  
dajonych. Uproił się w Blochii,  
także i mieszkał przy rodzicach w  
Brazem, gdzie następnie odniósł się  
z młodością kołodzionej soboty, Peto-  
sziska Danusia. W mundurze postoi-  
ł on jeszcze wartyłowy i list z  
domu.

**Widok jest straszny**

Lecze się ma szary na rządnawie-  
nie się nad jednym: jest ich setki,  
setki.

## LATERNA MAGICA

Były przewodniczącym stowarzyszenia  
nowojorskiego Hembró skarży się  
w Nowym Jorku na stosunek Am-  
glibów i Amerykanów do radzimy  
amerykańskiej „Jeszcze nie-  
wi — nie straszności niczego,  
za to mianem wiele dawał. Wina  
właściwie, nie ma mianem, mianem,  
gdy obywatelski jest homowity,  
przywła w portach amerykańskich.”

Przewodniczącym nie patrzy  
nie ma mianem, mianem, mianem,  
gdy obywatelski jest homowity,  
przywła w portach amerykańskich.”

tylisze... Łoża ciał, wwarzami zwró-  
conymi do ziemi. Ciał, lecz zrodzi  
winowa swego wyglądu, wygląda  
ponorniejących oficerów, którym nie  
oddano pogrzebu. Tak nie mied  
czym ostróżkę głowy.

Nierozrywany żalich zszuka  
występujących do omieszania grobów.  
Delegacja znalazła się ponownie na  
drodze, ledwie. I tutaj również po-  
wierz się nie do wytrzymaniu.  
Żołnierze, polscy służby przy gro-  
bach, pła opanika, podkładając ga-  
luzki ledwie. Lepszy jest dym, niż  
powietrze, zgnane zjad dołów śnieżki.

Pan Klappert, przedstawiciel PCK  
z Krakowa, zanymy, jakie odnowi  
wrażenie, odpowiedział: „Widok jest  
straszny, już się opłakujemy!”

**Co mówi okoliczna ludność?**

Just poprzedniego dnia członkowie  
delegacji mieli możność zapoznania się  
z zeznaniami okolicznej ludności, sto-  
żymy na pięknie. Obecnie jest spo-  
sóbność sprawdzić tego.  
Pan Skarżyński z Warszawy, wla-  
dca

jęcy językiem rosyjskim, bada kuku-  
łki, widać, że jest to...  
70-letni starzec opowiada cichym  
głosem o tym wszystkim, co widać  
i słychać w pierwszych miesiącach  
1940 roku.

Krawcażew Iwan, urodzony 20-go  
czerwca 1915 r. w Nowych Batełkach  
nr 119 pracowników kolchozu w Głaz-  
owie zginął między innymi:  
„W miesiącach grudnia i kwietniu  
przychodzili do stacji Głazów  
3 — 4 pociągi dziennie, składające się  
z 3 — 4 wagonów. Siostra jego, Daria,  
wiedziała, jak wyprawiano z nich  
polskich oficerów, cywiliów i duchow-  
nych, których fadowano na szosie o-  
cietarowej!”

Saharow Matwiej, ur. w roku 1890  
w Nowych Batełkach, pracował w tym  
okresie na kolei w Smoleńsku. W stu-  
pniu 1940 z nachodziły pociągi z prze-  
mieszczaniem do stacji Głazów. Po-  
ciąg te zajął, widać, że w drodze 25  
dnia, co stwierdził on na podstawie ad-  
notacji służbowej. Pasażerami pociągów  
byli przeważnie polscy oficerowie. Wi-  
dział on również policyjnych dłu-  
żkowców, w których znajdowało się  
mieszkanie w tych właśnie tran-  
sportach 18 — 20 osób.

Kisielow Parfom, 70-letni gospodarz,  
przeżył, że widział przez kilka tygodni  
służby ciężarowe, przewożące ogień  
czarno do lasu na Koziej Górze, słę  
następnie słyszał strzały i krzyki me-  
czki głowów. Okoliczna ludność otu-  
mowała się w sytuacji, wnosząc:

**Europe dąży do zjednoczenia  
wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego**

Władza amerykańska, wazę  
władzy, wazę, wazę, wazę,  
gdy obywatelski jest homowity,  
przywła w portach amerykańskich.”

Władza amerykańska, wazę  
władzy, wazę, wazę, wazę,  
gdy obywatelski jest homowity,  
przywła w portach amerykańskich.”

Podczas II wojny światowej władze amerykańskie miały informację obciążającą ZSRR za Zbrodnię Katyńską i ukrywały prawdę

# Stary Zjednoczone wobec Zbrodni Katyńskiej

Wiosną 1940 r., zgodnie z decyzją najwyższych władz ZSRR, NKWD zamordowało blisko 22 tysiące polskich obywateli, w tym ponad 14,7 tysięcy oficerów wojska i policji – jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. W więzieniach na terenach Ukrainy i Białorusi zastrzelono przeszło 7,3 tysiąca polskich cywili.

w większości były już znane historykom, ale część archiwaliów – około tysiąca stron – została odtajniona i udostępniona po raz pierwszy. – Dokumenty te pokazują, że rząd amerykański był poinformowany przez pewne źródło na długo przed końcem drugiej wojny, że to Rosjanie zamordowali tysiące polskich oficerów w Lesie Katyńskim, ale postanowił tej prawdy nie ujawniać. W ten sposób USA pomogło ukryć odpowiedzialność Sowieci za tę zbrodnię – mówił Allen Paul, ame-

rykański dziennikarz, autor książki „Katyń: Masakra Stalina i triumf prawdy”, który w 2012 r. wziął udział w konferencji na Kapitolu z okazji publikacji dokumentów. Powodem takiego działania były polityczne interesy USA. – Trwała wojna i dla prezydenta Franklina D. Roosevelta priorytetem było utrzymanie koalicji ze Związkiem Radzieckim przeciwko III Rzeszy, a nagłaśnianie sprawy katyńskiej mogło zaszkodzić temu sojuszowi – stwierdził prof. Tadeusz Wolsza z Insty-

**ANNA DĄBROWSKA**

**G**roby polskich oficerów w Kątyniu odkryli wiosną 1943 r. Niemcy i 11 kwietnia o sowieckiej zbrodni poinformowała niemiecka agencja Transocean. W odpowiedzi władze Związku Radzieckiego oskarżały o wymordowanie Polaków III Rzeszę. Zakłamywanie prawdy trwało do 1990 r., bo dopiero wtedy, po przemianach politycznych w Rosji, jej władze oficjalnie przyznały, że mord na Polakach był jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu.

### Nie drażnić Stalina

W przemilczanie prawdy o Kątyniu zaangażowani byli także alianci, szczególnie Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Wiele informacji na temat roli USA w tej kwestii dostarczyły dokumenty na temat mordu polskich oficerów opublikowane jesienią 2012 r. przez Archiwa Narodowe USA. Pochodziły one ze zbiorów m.in. Izby Reprezentantów, Departamentu Stanu, CIA, FBI i archiwów wojskowych. Dokumenty



tutu Historii Polskiej Akademii Nauk na konferencji „Zbrodnia Katyńska. 75 lat walki o prawdę” zorganizowanej w kwietniu 2018 r. w Warszawie. Waszyngton nie chciał drażnić Józefa Stalina i dla utrzymania sojuszu gotów był tolerować fałsz propagandy radzieckiej w kwestii Katynia.

O tym, że władze amerykańskie miały informacje obciążające ZSRR

W ośmioosobowej grupie osób, które w maju 1943 r. zostały zawieziona pod Smoleńsk, znalazło się dwóch Amerykanów: ppłk John Van Vliet Jr. z 168 pułku piechoty oraz kpt. Donald B. Stewart z 17 pułku artylerii. Obaj dostali się do niewoli w lutym 1943 r. podczas bitwy z Afrika Korps w Tunezji i trafili do Oflagu IX A/Z w Rotenburgu na terenie Rzeszy. Teraz mieli być świad-

nadto daty wszystkie znalezionych przy ciałach pamiętników, listów czy gazet kończyły się na wiosnie 1940 r. – *Mojego ojca przekonały buty. Oficerki jego i kolegów, którzy przebywali w niewoli przez prawie dwa lata, były już mocno zniszczone, a buty zamordowanych polskich jeńców oraz ich mundury były w bardzo dobrym stanie. Czyli nie mogli w nich chodzić 2,5 roku* – tłumaczył w wywiadzie Dave Stewart. O sowieckiej odpowiedzialności za zbrodnię był też przekonany ppłk Van Vliet.

Po wizycie w Katyniu obaj jeńcy trafili do Oflagu 64 w Szubinie koło Bydgoszczy skąd wysyłali zaszyfrowane raporty do władz USA o dokonanej przez Sowietów zbrodni. Jedną z depech kpt. Stewarta brzmiała: „Niemieckie roszczenia dotyczące Katynia są zasadniczo poprawne w opinii Van Vliet i mojej”.

Tego samego zdania był ppłk Henry Szymanski, amerykański oficer łącznikowy przy dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie. – *Po ogłoszeniu komunikatu o odkryciu masowych grobów przez radio niemieckie, w dniu 30 kwietnia ppłk Szymański wysłał na ręce gen. George'a Stronga, szefa wywiadu armii amerykańskiej, raport i dokumentację poświęconą masakrze w Katyniu i dowodzące odpowiedzialności Rosjan za nią* – napisał prof. Grzegorz Mazur, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego w artykule „Mocarstwa anglosaskie wobec sprawy Katynia 1943–1946”.

### Sfabrykowane dowody

Jednak zgodnie z polityką władz USA, polegającą na ukrywaniu prawdy, aby nie drażnić Stalina, amerykański Departament Wojny w grudniu 1943 r. zarzucił ppłk. Szymanskiemu brak obiektywizmu oraz „stronniczość na rzecz grupy polskiej o nastawieniu antysowieckim”, a jego raport trafił w zakamarki archiwów.



Pomnik Katyński w Jersey City FOT. ANDRZEJ HRECHOROWICZ, KPPR

za zbrodnię katyńską i ukrywały prawdę świadczą szyfrowane informacje o tym mordzie wysyłane do wywiadu wojskowego USA jeszcze podczas wojny przez dwóch amerykańskich jeńców wojennych, którzy w maju 1943 r. widzieli zbiorowe mogiły polskich oficerów rozstrzelanych w Katyniu.

### Jeńcy w Smoleńsku

Niemcy po odkryciu masowych grobów polskich oficerów chcieli wykorzystać je, aby skłócić aliantów zachodnich ze wschodnim sojusznikiem. Aby uwiarygodnić swoją wersję i potwierdzić odpowiedzialność Związku Radzieckiego za zbrodnię, wysłano do Katynia delegację złożoną z jeńców alianckich przebywających w obozach na terenie Niemiec.

kami ekshumacji polskich oficerów zamordowanych w Lesie Katyńskim. Dotarli tam 13 maja. – *Mój ojciec i ppłk Van Vliet byli pewni, że mord jest winą Niemców, a cała akcja to manipulacja służąca zmyciu z siebie odpowiedzialności za katyńską zbrodnię* – mówił Dave Stewart, syn kpt. Stewarta w wywiadzie dla portalu „polska-zbrojna.pl”.

Niemcy twierdzili, że mordu dokonano wiosną 1940 r., kiedy te tereny znajdowały się pod kontrolą NKWD, z kolei Sowietci mówili, że Polaków zabili Niemcy późnym latem i jesienią 1941 r. Na miejscu alianccy jeńcy przekonali się, że prawdziwa jest wersja niemiecka. Zwłoki były w zbyt zaawansowanym stanie rozkładu, aby Polacy zostali zamordowani przez Niemców. Po-

USA naciskały także na polski rząd w Londynie, aby wyciszył polemiki ze Związkiem Radzieckim i posądzenia ZSRR o zbrodnię katyńską. Władze w Waszyngtonie były niezadowolone, że rząd gen. Władysława Sikorskiego zwrócił się do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie sprawy Katynia, co spowodowało zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską przez Związek Radziecki.

Jak napisał prof. Mazur, polski ambasador w Waszyngtonie Jan Ciechanowski usłyszał wówczas, że władze USA nie mogą zrozumieć, dlaczego rząd polski prosił Czerwony Krzyż o wyjaśnienie sprawy, która została rozkręcona przez niemiecką maszynę propagandową i w ten sposób tylko dostarcza ZSRR pretekstu do zerwania stosunków.

Na rękę administracji prezydenta Roosevelta były natomiast oświadczenia potwierdzające winę Niemców za mord w Lesie Katyńskim. Dostarczyła ich m.in. radziecka komisja prowadzona przez prof. Nikołaja Burdenkę w styczniu 1944 r. Gdy tereny Katynia ponownie zajęli Rosjanie, w grobach polskich oficerów funkcjonariusze NKWD umieścili sfabrykowane dokumenty, przygotowano też fałszywych świadków. Na podstawie tych „dowodów” komisja Burdenki orzekła, że zakopani są tam polscy jeńcy rozstrzelani przez Niemców jesienią 1941 r.

Pracy radzieckiej komisji przyglądała się grupa zagranicznych dziennikarzy. Wśród nich była Kathleen Harriman, córka ambasadora USA w Moskwie Williama Harrimana. Radziecka mistyfikacja tak ją przekonała, że w raporcie wysłanym do Waszyngtonu napisała: „Moim zdaniem Polacy zostali zamordowani przez Niemców”. Na tę opinię powoływała się potem często administracja prezydenta Roosevelta w czasie dyskusji o kwestii katyńskiej.

O utajnieniu prawdy przez USA świadczy też historia raportu ppłk. Van Vlieta złożonego w Pentagonie 22 maja 1945 r. Oficer przedstawił gen. Claytonowi Bissellowi, zastępcy szefa wywiadu Wydziału Wojny w Sztabie Generalnym zdjęcia grobów i złożył pisemny raport, w którym wyraził przekonanie, że odpowiedzialność za zbrodnię ponosi

### Komisja Maddena

Przez kolejne kilka lat władze USA kontynuowały politykę przemilczania sprawy. – *Stanowisko władz USA zmieniło dopiero ochłodzenie stosunków między Zachodem ze Związkiem Radzieckim podczas zimnej wojny* – mówił prof. Wojciech Materski z Instytutu Studiów Politycznych PAN podczas konfe-



Kapitan Donald B. Stewart w Katyniu, trzeci z prawej (z profilu), maj 1943 r. FOT. BLOG THE OPLAG 64 RECORD

**„Choć ustanowienie komisji katyńskiej Kongresu było uwikłane w politykę chwili, nie przeszkadzało to jej w autentycznym dążeniu do prawdy i rozgłoszenia jej w świecie**

Związek Radziecki. Gen. Bissell ze znanie to opatrzył klauzulą „ściśle tajne”, a autorowi zakazał rozmawiać na ten temat. Utajniony raport zniknął potem w niewyjaśnionych okolicznościach. Po wojnie do zachowania tajemnicy wojskowej na temat Katynia został zobowiązany także kpt. Stewart.

rencji w kwietniu 2018 r. Amerykanie zdecydowali się nagłośnić sprawę Katynia na fali antykomunistycznych nastrojów, m.in. po tym, gdy ZSRR poparł będącą w konflikcie z USA Koreę Północną.

Jesienią 1951 r. przy Kongresie Stanów Zjednoczonych powołano specjalną komisję śledczą do spraw wyjaśnienia zbrodni katyńskiej. Jej przewodniczącym został Ray John Madden. – *Choć ustanowienie komisji katyńskiej Kongresu było uwikłane w politykę chwili, nie przeszkadzało to jej w autentycznym dążeniu do prawdy i rozgłoszenia jej w świecie. Dla wielu jej członków, niezależnie od celów politycznych, wyjaśnienie prawdy materialnej i napiętowanie winnych stało się niewątpliwie, zwłaszcza w toku wychodzenia na światło dzienne straszliwych faktów, motywem zasadniczym i niepotrzebującym innych uzasadnień* – napi-



Od lewej: kpt. Donald B. Stewart, kpt. James Barker, por. William E. Rudell, ppor. Wilbur B. Sharpe, ppor. Joseph E. Seringer, w Oflagu 64, styczeń 1944 r. FOT. BLOG THE OFLAG 64 RECORD

sał historyk Instytutu Pamięci Narodowej dr Witold Wasilewski w publikacji „Komisja katyńska Kongresu USA 1951–1952”.

Prace tzw. Komisji Maddena trwały ponad dziewięć miesięcy. W tym czasie zbadano ponad 180 dowodów, m.in. listy i fotografie oraz przeanalizowano dostępne materiały zgromadzone w archiwach Stanów Zjednoczonych, dokumenty z procesu norymberskiego i raport Komisji Burdenki. Członkowie komisji przesłuchali też 81 istotnych dla śledztwa świadków oraz ok. 200 świadków dodatkowych. Przed komisją zeznawał m.in. były premier RP na uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk, były ambasador USA w ZSRR William Harriman, a także obaj amerykańscy oficerowie, którzy byli w Katyniu w maju 1943 r.

Kpt. Stewart był pierwszym świadkiem, który został przesłuchany przed komisją, na co dostał zgodę Pentagonu. Potwierdził informacje przekazane w szyfrowanych listach, że to Sowieci byli odpowiedzialni za zbrodnię. Przed komisją stanął także ppłk Van Vliet, przekazał jej też swój odtworzony raport z 1945 r. Wyraził w nim identyczne wnioski, wskazując Rosjan jako sprawców zbrodni. W konkluzji zauważył: – *Uważam, że Rosjanie to zrobili. Nienawidziłem Niemców. Nie chcia-*

*łem im wierzyć. Zdawałem sobie sprawę, że Niemcom zależało, aby przekonać mnie o winie Rosjan. Bardzo niechętnie zdecydowałem się w końcu uwierzyć, że taka jest prawda.*

Ciekawe były też zeznania gen. Bissella na temat zaginionego raportu ppłk. Van Vlieta. Na początku twierdził on, że przekazał dokument do Departamentu Stanu, potem jednak przyznał, że nakazał utajnić raport. „Jak wyjaśnił, widział w nim potencjalne źródło kłopotliwej sytuacji” – napisał prof. Mazur. Tłumaczył też, że w maju 1945 r. wojna w Europie co prawda się skończyła, ale toczyły się walki na Pacyfiku przeciw Japonii, dlatego USA zależało na skłonieniu Związku Radzieckiego do przyłączenia się do tej wojny. Raport Van Vlieta mógł utrudnić realizację tego celu.

W 1952 r. komisja opublikowała końcowy raport ze swoich prac, w którym wskazała, że odpowiedzialność za mord katyński ponosi Związek Radziecki. We wstępie napisano, że „masakra katyńska była jedną z najbardziej barbarzyńskich zbrodni międzynarodowych w historii świata”. Tzw. „raport Maddena” był pierwszym oficjalnym dokumentem na Zachodzie ujawniającym okoliczności zbrodni dokonanej przez NKWD na Polakach w Katyniu. Komitet zalecił też władzom USA wniesienie oskarżenia

w sprawie Katynia przeciwko ZSRR do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze oraz przekazanie sprawy katyńskiej Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ. Postulaty te nie doczekały się jednak realizacji. Wojna koreańska się skończyła, umarł Stalin i USA wiązało z tym nadzieje na odprężenie stosunków z ZSRR. Dlatego Departament Stanu odmówił przekazania sprawy do trybunału w Hadze.

Z odtajnionych w 2012 r. dokumentów wynika, że USA aż do rozpadu ZSRR w 1991 r. wzbraniały się przed oficjalnym uznaniem sowieckiej odpowiedzialności za Katyń. Obaj oficerowie, którzy byli w Katyniu jako jeńcy, po zakończeniu zeznań przed komisją znów dostali zakaz mówienia o zbrodni i sowieckiej winie. Obowiązywał on ich aż do 1970 r., kiedy jeden z dziennikarzy dostał zgodę Pentagonu na przeprowadzenie wywiadu z nimi na temat Katynia.

Potem obaj mocno zaangażowali się w informowanie o sprawie mordu na Polakach. – *Ojciec chciał, aby informacja o tym, co zrobili Sowieci i o ukrywaniu prawdy przez władze USA, aby nie drażnić Rosji, została ujawniona* – powiedział w wywiadzie Dave Stewart. Za zasługi w upamiętnianiu prawdy o zbrodni katyńskiej oficerowie zostali w 2015 r. odznaczeni pośmiertnie przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W tym samym roku w Szubinie, na terenie byłego obozu jenieckiego, skąd wysyłali tajne raporty o katyńskim mordzie, odsłonięto upamiętniającą ich tablicę. ■

*Anna Dąbrowska jest dziennikarką portalu i miesięcznika „Polska Zbrojna”.*

*Dziękujemy Panu Mariuszowi Winieckiemu, autorowi bloga The Oflag 64 Record, za udostępnienie zdjęć do publikacji.*



## NKWD przyszło po mojego ojca 17 sierpnia 1937 r.

**Przyszli do naszego domu w środku nocy 17 sierpnia 1937 r. i zabrali mi ojca. To było coś strasznego; baliśmy się, płakaliśmy, byliśmy bezsilni – wspomina w rozmowie z „Kombatantem” Henryk Majewski, który jako dziecko doświadczył terroru tzw. operacji polskiej NKWD. W latach 30. na terenie Związku Sowieckiego zamordowano nawet do 200 tys. Polaków.**

Panie Henryku, w obecnym roku mija 80 lat od jednej z najbardziej zapamięnianych zbrodni popełnionych na Polakach, tzw. operacji polskiej NKWD, która przyniosła śmierć – według IPN – co najmniej 111 tysiącom osób, a być może nawet 200 tysiącom, jak szacują niektórzy historycy. Ta zbrodnia dotyczyła także bezpośrednio Pana rodziny, gdyż mieliście nieszczęście żyć na terenie Związku Sowieckiego, być obywatelami tego zbrodniczego państwa.

To były czasy mojego dzieciństwa i młodości, dzięki obecności moich bliskich czasy szczęśliwe, ale ze względu na warunki życia w Związku Sowieckim także czasy ogromnego strachu, cierpień, wręcz nieludzkiego

traktowania. Zbrodnia na Polakach, o którą Pan pyta, rozegrała się w latach 1937–1938 w czasach tzw. Wielkiego Terroru, którego to właśnie Polacy byli licznymi ofiarami. Mam dług wobec mojej rodziny i o tej zbrodni nie mogę milczeć, ponieważ dotknęła ona mojego ojca, jego braci, także brata mojej matki i dwóch starszych braci ciotecznych, którzy zostali zamordowani lub zesłani na Syberię przez osławione NKWD.

To prawda, że o tej zbrodni Polacy niewiele wiedzą, bo jeśli chodzi o zbrodnię Sowietów to najczęściej wymieniany jest Katyń i zamordowanie tysięcy polskich oficerów Wojska Polskiego, także policjantów,

zresztą nie tylko w Lesie Katyńskim, ale także w Charkowie i Kalininie. Dziś znane są też masowe deportacje polskich rodzin na Wschód, zwłaszcza do Kazachstanu. Bardzo dobrze, że dużą uwagę przywiązuje się też do poczynań Sowietów w Polsce pod koniec drugiej wojny światowej, którzy przecież bezwzględnie przemocą Armii Czerwonej i NKWD wprowadzili na długie lata rządy komunistów i uniemożliwili normalny rozwój naszej ojczyzny. Wciąż jednak niewiele wiemy o eksterminacji

nickim, to tylko kilkadziesiąt kilometrów od Kamieńca Podolskiego. Przed wojną liczyła zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, była miastem powiatowym. Większość domów była murowana w odróżnieniu od wiejskiej drewnianej zabudowy, choć niektóre pobliskie wsie dorównywały Nowej Uszycy wielkością. Dróg, poza jedną tzw. szutrówką, nie było. W Związku Sowieckim nie można było swobodnie podróżować, trzeba było mieć na to odpowiednie dokumenty, nawet jeśli tylko chciało się wyjechać poza granice powiatu.

Mieszkańcami naszego miasteczka byli Polacy, Ukraińcy i Żydzi –

przecież przypisywała nam najgorsze cechy rodu ludzkiego. Dla bolszewików byliśmy np. „wyzyskiwaczami”, „krwio pijcami” i tym podobne. Nie tylko bolszewikom nie udało się zniechęcić jednych sąsiadów do drugich. Miejscowi Ukraińcy za nic też mieli próby skłócenia nas przez emisariuszy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z Lwowa i Łucka, którzy w latach 1941–1943 kilkakrotnie podburzali ich przeciwko „Lachom – polskim panom”.

**Wśród wielu sowieckich represji tamtych czasów, jeszcze przed tzw. operacją polską NKWD, był Wielki Głód, który według historyków w latach 1932–1933 pochłonął około czterech milionów ludzi. Czy pamięta Pan tę tragedię?**

To jedno z pierwszych moich doświadczeń tego makabrycznego sowieckiego czasu. Potworny głód dotknął ogromną rzeszę ludności na całej Ukrainie, zwłaszcza na jej wschodzie. Ludzie umierali masowo, bo głodowano wszędzie, i w miastach i na wsiach. Do dziś przed oczami mam obraz nienaturalnie opuchniętych ludzi, głównie kobiet, które z wielkim trudem poruszają się po ulicach miasta. To było ogromne nieszczęście, lecz w mniejszym stopniu dotknęło polskie i żydowskie rodziny, głównie dzięki ich dużej zaradności i solidarności. Polacy dość dobrze orientowali się w zamiarach władzy, szybko się informowali i podejmowali kroki zapobiegawcze. Wiem, że podczas głodu wśród polskich rodzin funkcjonowała samopomoc. Niemniej jednak Wielki Głód to była potworna tragedia, ludobójstwo, za które odpowiedzialny jest Stalin.

**Czy jeszcze przed tzw. operacją polską NKWD były represje wymierzone wyłącznie w Polaków?**

Oczywiście. Bardzo bolesną sprawą była likwidacja polskiej szkoły, która była dla nas nie tylko miej-



Matka i ojciec Henryka Majewskiego w 1933 r. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Polaków przez NKWD w latach 30.; ofiarami – z rozkazu szefa NKWD Nikołaja Jeżowa – byli ci, którzy po traktacie ryskim w 1921 r. nie wyzrekając się polskości jednocześnie nie przesiedlili się do Polski.

### **W jakiej miejscowości żył Pan i Pana rodzina?**

To była Nowa Uszyca na terenie Środkowego Naddniestrza, gdzie ciągały się przepiękne kresowe tereny z cudownymi krajobrazami i urodzajną glebą. Moja rodzinna miejscowość była położona dokładnie na krawędzi doliny rzeki Kalus, która wpadała do Dniestru. Dziś Nowa Uszyca leży w obwodzie chmiel-

wszyscy żyliśmy w zgodzie. Ludzie siebie szanowali, byli życzliwi. Nigdy w domu nie słyszałem pogardliwych uwag wobec innych narodowości, przeciwnie – dzieci były strofowane, gdy powtarzały jakieś niemądre rzeczy np. o Żydach, zasłyszane wcześniej w szkole czy na ulicy. Muszę przy tym zauważyć, że Polacy szczególnie, bez szowinizmu, dbali o własne tradycje narodowe; było to dla nas bardzo ważne. Ukraińcom, choćby ze względu na język, było bliżej do Rosjan.

Polacy jako grupa narodowa również byli traktowani życzliwie, mimo że bolszewicka propaganda robiła wiele, by Polaków oczernić –



Tablica poświęcona pamięci najbliższych krewnych Henryka Majewskiego pomordowanych przez NKWD FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

scem nauki, ale i bardzo istotnym ośrodkiem kultury, podtrzymywania więzi, tradycji. Nasza szkoła, w której nauczano w języku polskim, została nagle zamknięta w 1933 r. Po prostu na zakończenie roku szkolnego, gdy odbywało się wręczenie świadectw, przyszedł pracownik powiatowego komitetu partyjnego tzw. Rajkotu WKP/b, a towarzyszył mu funkcjonariusz NKWD – umundurowany i uzbrojony. I ten pracownik mówi rodzicom, że wyrządzają dzieciom krzywdę posyłając je do polskiej szkoły, bo przecież wszędzie, na ulicach, w kolchozach czy w urzędach mówi się po ukraińsku. A język polski w związku z tym jest nieprzydatny, zbędny, wręcz szkodliwy jako język „polskich panów”. I na koniec powiedział, że polska szkoła zostanie zlikwidowana, niby w formie propozycji, bo spytał „kto przeciwny?”, lecz w tym momencie ożywił się enkawudzista, który groźnie rozejrzał się po sali. I już w kolejnych latach uczyłem się w ukraińskiej szkole, która systematycznie była rusyfikowana – język rosyjski stał się priorytetowy w stosunku do języka ukraińskiego.

Sowieci próbowali wynaradawiać nas także formalnie. To był bardzo prosty mechanizm. Władze ZSRR,

mniej więcej w połowie lat 30., wydawały swoim obywatelom dowody osobiste. Robił to urzędnik biura ewidencji ludności, z tzw. Paspornyj Stoł, podlegającemu NKWD, który wpisywał w odpowiedniej rubryce

zabiegała, właściwie walczyła, o zachowanie polskości. Ponieważ z urzędnikami nie można było nic wskórać, odwoływano się do zwierzchników, sądów, komitetów partyjnych aż do pozytywnych skutków.



Tablicę poświęcił bp Diecezji Podolskiej ks. Jan Olszański FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

nie „Polak”, ale „Ukrainiec”. Nikt z naszych bliskich na to się nie godził, byliśmy bardzo przywiązani do naszej polskości; na Kresach to było powszechne. I po wykryciu sfałszowania narodowości trzeba było z urzędnikiem stoczyć walkę o właściwy wpis. Nie raz zdarzało się, że w trakcie sporu urzędnik zarzucał Polakowi brak lojalności czy zdradę.

Sowieckie władze tłumaczyły wpiś „Ukrainiec” tym, że przecież żyjemy na terenie ukraińskiej republiki sowieckiej. Przekonywano, że skoro rodzina mieszka na Ukrainie i wśród Ukraińców, to jacy z nich Polacy. Przytaczano i inne niepoważne argumenty. Na przykład pytano, czy komuś, kto z dziada pradziada jest robotnikiem lub bezrolnym chłopem nie jest wstyd należeć do „klasy wyzyskiwaczy” – „polskich panów”. Używano też innych mocnych określeń, Polaków nazywano „odszczepeńcami”, „zdrajcami”, „wrogami”. Muszę powiedzieć, że przytłaczająca większość Polaków z Nowych Uszyc uporczywie i konsekwentnie

**Przejdźmy do tzw. operacji polskiej NKWD – osławiony rozkaz operacyjny nr 00485 ówczesnego szefa NKWD Nikołaja Jeżowa zapadł 11 sierpnia 1937 r. Czy pamięta Pan pierwsze aresztowania, pierwsze informacje o egzekucjach?**

Atmosfera nerwowości pogłębiła się już na samym początku 1937 r., może jeszcze nawet w ostatnim kwartale poprzedniego roku. Polscy mieszkańcy Nowej Uszycy, w tym moi kochani rodzice, byli coraz bardziej zatroskani. Przygnębiający nastrój udzielał się też dzieciom, mniej niż zwykle psociliśmy, to wszystko było dla mnie dość nieuchwytnie.

I nagle stało się. W środku nocy 17 sierpnia 1937 r., czyli zaledwie sześć dni po rozkazu Jeżowa, do naszego domu wtargnęło NKWD. Funkcjonariusze postawili rodziców pod ścianą, nas wyrzucili z łóżek i kazali dołączyć do ojca i matki. To było coś strasznego; baliśmy się, płakaliśmy, byliśmy bezsilni. Rewizja trwała kilka godzin, nie pominięto żadnego zakątka, sprawdzono strych

i piwnicę, rozrywano nawet poduszki. NKWD, któremu towarzyszył niejaki Jusim, skonfiskowało rzeczy ojca, jego dubeltówkę, bo był myśliwym, na co miał pozwolenie, także wszystkie książki napisane w języku polskim. Matka mówiła też, że zabrali złote monety, wyroby ze srebra, papiery wartościowe, ale bezużyteczne, bo jeszcze z carskich czasów.

Ojciec mógł uciec, warunki po temu były dogodne. Dom nasz stał na krawędzi doliny rzeki Kalus, na skarpie, która aż do wody była gęsto zarośnięta drzewami i krzewami. I dom ten miał drugie wyjście, wprost do sadu, wystarczyło tylko nim uciec, gdy NKWD łomotało do naszych drzwi. Jednak tej nocy po brutalnym przebudzeniu nas nie zauważyłem ani cienia zamiaru skorzystania przez ojca z dogodnych warunków do ucieczki. Opuszczenie nas nie mieściło się w jego mentalności, sposobie bycia, etyce.

Gdy zabrali ojca, zrozpaczona matka pobiegła do najbliższych, którzy mieszkali na tej samej ulicy w domu mojego dziadka. Mieszkał tam młodszy brat ojca. Przybyła w samą porę, bo jego rodzinę spotkała ta sama tragedia. W domu enkawudziści kończyli rewizję i zabierali stryja, również ze skonfiskowanymi przedmiotami. Wkrótce okazało się, że tej nocy w Nowej Uszycy do takich aresztowań jak w naszych rodzinach doszło kilkakrotnie. Wszystkie oczywiście dotyczyły Polaków. Te aresztowania, i – jak się wiele lat później okazało – egzekucje na więzionych mężczyznach, trwały do końca 1938 r. Początkowo dzień po dniu, każdego poranka, docierały wiadomości o dalszych tragediach w polskich rodzinach, później fala aresztowań opadła, by po jakimś czasie znów nasilić się.

Ofiarą NKWD padło wielu członków mojej rodziny i rodzin przyjaciół, m.in. aresztowano także moje-

go brata ciotecznego – Bolesława, starszego ode mnie o kilkanaście lat. Musiał pracować jako palacz w jednej z kotłowni w Kamieńcu Podolskim, a mieszkał w odległej od niego wsi, do której docierał na piechotę. I któreś nocy, gdy szedł do pracy rozpoczynającej się o poranku zatrzymała go liczna grupa pionierów, którzy biwakowali gdzieś nad rzeką. Okrzyknęli Bolesława szpiegiem i doprowadzili na posterunek milicji. Skutki tego wydarzenia były tragiczne. Podczas pobytu w areszcie i śledztwie nie wytrzymał i postradał zmysły. Wypuszczono go po stwierdzeniu choroby psychicznej, ale zdrowia już nigdy nie odzyskał.

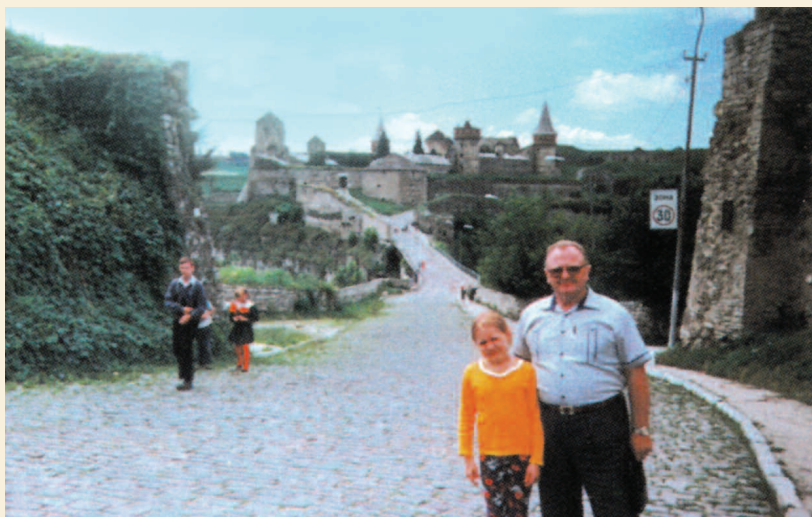
### Co działo się dalej?

Po aresztowaniu ojca, który pozostawał w zamknięciu w Nowej Uszycy, mama regularnie dostarczała mu paczki z żywnością i bielizną.

kuraturze, także w wojewódzkich komitetach partii i NKWD. Nic, żadnej odpowiedzi. Wszędzie otrzymywała negatywną odpowiedź, żadnej konkretnej informacji, czasami tylko cyniczne „szukajcie dalej”. Wreszcie pojechała szukać taty do Kijowa, ale wróciła z tym samym wynikiem.

Dziś wiem, a dowiedziałem się o tym dopiero na początku lat 90., że mojego ojca – Bernarda Majewskiego skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok, który zapadł na podstawie oskarżenia, że prowadził „kontrrewolucyjną antyradziecką działalność”, wykonano w Kamieńcu Podolskim – dokładnie 4 grudnia 1937 r. W ubiegłym roku minęła 80. rocznica jego śmierci.

Niemal wszyscy moi krewni aresztowani przez NKWD zostali rozstrzelani. Dziś w Kamieńcu Podolskim ogrodzono miejsce, na którym



**Kamieniec Podolski. Widoczny most na rzece Smotrycz. Most ten jest w istocie przepustem ułożonym z jednolitych bloków skalnych. Nie poddał się sowieckim detonacjom w 1941 r. ani atakom niemieckich saperów w 1944 r. Na pierwszym planie Henryk Majewski z wnuczką** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Trwało to kilka tygodni, w tym czasie ciemniźcyiele nie pozwoli jej na ani jedno widzenie z mężem. Pewnego dnia paczki nie przyjęto. Gdy matka pytała się co się z nim stało, NKWD odpowiadało, że nie wiedzą. Matka, wspaniała osoba, nie poddawała się, szukała informacji wszędzie. Jeździła do Kamieńca Podolskiego, pytała w więzieniu, w pro-

rozstrzelivano represjonowanych, wzniesiono tam również pomnik. O tym cmentarzysku miejscowi mówią: „tam, gdzie rozstrzelivano Polaków”. W tym miejscu rozstrzelano bowiem kilkanaście, może nawet i dwadzieścia tysięcy ludzi, a na pewno większość z nich to byli Polacy.

rozmawiał Norbert Nowotnik

WALDEMAR KOWALSKI

# Miasto-bohater

## Krzyż Walecznych dla Płocka za obronę przed bolszewikami

**– Za zachowanie męstwa i siły woli w ciężkich i nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich znalazło się miasto, za męstwo i waleczność – mianuję miasto Płock Kawalerem Krzyża Walecznych – mówił 10 kwietnia 1921 r., słuchany przez tłumy płocczan, Marszałek Józef Piłsudski, dekorując herb miasta szczytnym odznaczeniem. Odrodzona Polska po raz trzeci w swojej historii – po Lwowie i francuskim Verdun, odznaczonymi Orderami Virtuti Militari – wyróżniała za heroizm nie pojedynczego żołnierza, a całe miasto.**

Mijał już prawie miesiąc od podpisania w Rydze przez polską delegację traktatu pokojowego z bolszewikami, ale dramatyczne wydarzenia, do których doszło latem 1920 r. w Płocku, wciąż tkwiły w pamięci jego mieszkańców. W decydujących dniach, 18–19 sierpnia, w obliczu zagrożenia z zewnątrz płocczanie postawili

na szali wszystko, co mieli. Młodzież szkolna, harcerze, a nawet kobiety i osoby starsze – 98 lat temu obrońcy nadwiślańskiego miasta, bez względu na wiek i płeć, stanęli na wysokości zadania.

### „Drugi Lwów”

Obrona Płocka przed bolszewikami uwydatniła najlepsze cechy

polskich obrońców – słusznie pisząc o tym epizodzie wojny z nieprzyjacielem ze Wschodu Felicjan Sławoj Składkowski, były legionista i ostatni premier II Rzeczypospolitej, zwrócił uwagę, że „wojsko nie utrzymałoby się, gdyby nie pomoc ludności cywilnej”. Ta bowiem, już w ostatnich dniach lipca 1920 r., entuzjastycznie odpowiedziała na wezwania o wstępowanie w szeregi armii. Tylko w powiecie płockim akces do czynnej służby wojskowej zgłosiło około tysiąca osób. Częstą praktyką wśród nieletnich, szczególnie harcerzy, było fałszowanie swojego rzeczywistego wieku, aby tylko aktywnie uczestniczyć w obronie miasta. – *Zachowanie się har-*





FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA PŁOCKA

często ratunek dla ludzkiego życia. Zdarzało się, że najmłodszy mieszkańcy fałszowali pisma od rodziców, w których rzekomo godzili się oni np. na donoszenie walczącym amunicji, prowiantu czy wody pitnej. – *Było tych drapichrustów kilkadziesiąt, każdy prawie zdobył ostrogi rycerskie. Są już dzieci płockie, o których trzeba będzie mówić z tym samym brzmieniem wzruszenia, z jakim wymawia się uświęcone dziś w Ojczyźnie naszej słowa: dzieci lwowskie* – relacjonował Adam Grzymała-Siedlecki, pisarz i publicysta, w czasie walk z bolszewikami pełniący zadania korespondenta wojennego.

Tę wspaniałą postawę mieszkańców Płocka w pełni doceniał Marszałek Józef Piłsudski, ojciec polskiego sukcesu w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, wyróżniając to mazowieckie miasto spośród wielu innych miejscowości, które stawily zacięty opór bolszewikom. Dlatego też bez oporów, jako Naczelny Wódz, zatwierdził wniosek gen. Józefa Hallera o nadanie miastu Krzyża Walecznych.

Odnaczenie ustanowione 11 sierpnia 1920 r. – w najbardziej krytycznym momencie wojny, gdy bolszewicka armia stała u wrót Warszawy – było nagrodą za „męstwo i odwagę, wykazane w boju”. Płock był pierwszym i ostatnim miastem polskim, uhonorowanym Krzyżem Walecznych. Do dziś fakt ten stanowi powód do wyjątkowej dumy mieszkańców miasta położonego nad Wisłą. W czasach II RP nazywano je wprost „drugim Lwowem” – nawiązując do odnaczenia Lwowa przez Piłsudskiego Orderem Virtuti Militari za heroiczną postawę jego mieszkańców w walkach z Ukraińcami w latach 1918–1919.

### **Płock wita Naczelnika**

To, co wydarzyło się 10 kwietnia 1921 roku na ulicach historycznej stolicy Mazowsza, stanowi jedno

z najchlubniejszych wydarzeń w dziejach Płocka. Już kilka dni wcześniej wiadomość o przybyciu do miasta pierwszej osoby w państwie zelektryzowała mieszkańców. To miała być wyjątkowo uroczysta niedziela – aby właściwie przywitać Marszałka, na trasie jego przejazdu wznoszono bramy triumfalne. Mieszkańcy ochoczo dekorowali domy i balkony barwami oraz emblematami narodowymi. Zanim samochód z Piłsudskim dotarł z Warszawy na miejsce uroczystości, zatrzymał się w kilku miejscowościach, witany entuzjastycznie przez lokalnych polityków i mieszkańców. Na cześć Marszałka wiwatowano podczas krótkich postojów w Kutnie, Strzelcach, Gostyninie i Łącku. Wreszcie, przed godz. 11.00 – jak relacjonował „Kurier Płocki” – Marszałek był już w Płocku.

– *Orkiestra gra hymn narodowy. Wojsko prezentuje broń. Naczelnik Państwa wysiada z auta i przyjmuje raport (...). Idzie, a tysiące oczu spoczywa na tej drodze Jego postaci, „Dziadka”. W piersiach żołnierzy serca łomocą z radości i wzruszenia, a miny dziarskie, a ramiona wyprężone, a karabiny jak las, jak mur* – czytamy na pierwszej stronie płockiej gazety.

Dostojnego gościa witali chlebem i solą przedstawiciele magistratu, z prezydentem miasta na czele. Następnie Naczelnik, w otoczeniu generałów Wojska Polskiego, wziął udział w ceremonii powitalnej w Katedrze Płockiej. – *Starożytna stolica Mazowska wita Cię radośnie, Panie Naczelniku, w Twojej osobie widząc ziszczenie się narodowych marzeń i uosobienie chwały naszej wielkiej Ojczyzny. Marzenia się spełniły. Ojczyzna zmartwychwstała. Kościół jest wolny* – mówił zwracając się do Piłsudskiego bp Antoni Nowowiejski. Wierni odśpiewali hymn „Te Deum”, a na zakończenie pobytu w katedrze Marszałek odwiedził jeszcze kaplicę kró-

*cerzy było bez zarzutu. Bardzo wielu z nich pamiętam, choć ciężkie rany odnieśli, choć bardzo osłabieni, o tym tylko myśleli, ażeby wrócić jak najprędzej na front. A dwa tylko pytania najczęściej zadawali: jak Sprawa stoi, czy bolszewicy odpędzeni, i drugie pytanie: o rodziców* – wspominał bohaterstwo młodych obrońców miasta gen. Józef Haller, który w odrodzonej Ojczyźnie (w latach 1920–1923) stanął na czele Związku Harcerstwa Polskiego.

Ci, którzy nie walczyli bezpośrednio, budowali prowizoryczne umocnienia, wznosili barykady. Kobiety masowo zgłaszały się do punktów sanitarnych, świadome faktu, że pierwsza pomoc medyczna to

lewską, w której pochowano dwóch polskich władców – Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

### Za męstwo i waleczność

Po uroczystości w katedrze powóz konny z Marszałkiem, eskortowany przez szwoleżerów, zajechał na Plac Floriański (obecnie Plac Obrońców Warszawy) – centralny plac Płocka, gdzie zgodnie z programem wizyty miała odbyć się dekoracja herbu miasta oraz jego zasłużonych obrońców odznaczeniami państwowymi. Poprzedziło ją nabożeństwo polowe, celebrowane przez biskupa płockiego. – *Po krótkim wytchnieniu, rozlega się hasło: Baczność! Widać podniecenie wśród obecnych. Naczelnik Państwa staje przed Radą Miejską, którą otacza kilkuset przedstawicieli instytucji i stowarzyszeń miejskich. Dwóch członków Rady Miejskiej trzyma oryginalną poduszkę z herbem miasta (...). Wśród ciszy i poważnego skupienia Naczelnik Państwa donośnym głosem oświadcza: „Za zachowanie męstwa i siły woli w ciężkich i nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich się znalazło miasto, za męstwo i waleczność – mianuję miasto Płock kawalerem Krzyża Walecznych”* – relacjonuje podniosła ceremonię sprzed 97 lat „Kurier Płocki”.

Krzyż Walecznych, zaszczytne odznaczenie ustanowione podczas wojny z bolszewikami dla podtrzymania ducha walczących Polaków oraz docenienia ich bitewnych czynów, spoczął przypięty na poduszce z herbem Płocka. Od tamtej pory jednego z dwóch – obok Lwowa – „miasta-bohatera” II RP.

Wiceprezes Rady Miejskiej Roman Lutyński wygłosił płomienną mowę, przywołując niezwykle trudny i naznaczony krwią okres krzepnięcia polskiej niepodległości, wywalczonej w listopadzie 1918 r. Ale – jak zastrzegł – w obliczu niebezpieczeństwa ze Wschodu Polacy stanęli w obronie swojej ziemi, dając

w ten sposób niezwykle „przykład jednolitego, zwartego frontu”. Tak było – podkreślił – zarówno w skali całego kraju, jak i w poszczególnych jego regionach, czego dowiodła heroiczna postawa Płocka. – *Nie ulękło się wroga płockie społeczeństwo nawet w tym momencie, gdy w dniach 16 i 17 sierpnia zagrażał on miastu bezpośrednio. Mieszkańcy Płocka za wyjątkiem nielicznych jednostek nie opuścili swego grodu. Zwały się tylko jakby ich szeregi.*

**” Za zachowanie męstwa i siły woli w ciężkich i nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich się znalazło miasto, za męstwo i waleczność**



Krzyż Walecznych za Obronę Płocka 1920 r.  
FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA PŁOCKA

*Zabili mocniej serca. Zawrzała praca organizacyjna. Czyniono przygotowania do odparcia wroga. Ciche malownicze miasto nasze zamieniono na punkt warowny, przerywając ulice barykadami. Swoimi rękoma wzniosła je ludność (...). Ci z mieszkańców, których stać było na bohaterstwo, stanęli na barykadach, lub walczącym donosili broń i amunicję. Pozostali, przez swą spokojną postawę, zachęcali do walki lub opatrywali rannych – mówił przedstawiciel władz miasta.*

Jak zaznaczył, obrońcy Płocka opierali się nieprzyjacielowi nieprzerwanie przez 21 i pół godziny. Walki w warunkach miejskich przyniosły niepowetowane straty materialne i duchowe. Za możliwość życia w wolnym kraju kilkuset obrońców zapłaciło najwyższą cenę. Bolszewicy dopuszczali się mordów na ludności cywilnej, gwałcili i rabowali na potęgę. Nie oszczędzali nawet pacjentów szpitali, strzelając do rannych polskich żołnierzy. – *Dziki rozbastwienie szalejącej tuszcy bolszewickiej niezatartymi zgłoskami zapisało się w pamięci mieszkańców. Nikogo nie oszczędzili. Ofiarą ich padli spokojni mieszkańcy miasta, w pień została wycięta nieliczna załoga w okopach, pomordowani w okrutny sposób bezbronnii ranni i chorzy żołnierze w szpitalach i punktach opatrunkowych; dziewczęta i kobiety padły ofiarą zwierzęcych chuci. A na to wszystko patrzyło rok temu niebo sierpniowego dnia – pisał „Kurier Płocki” z 12 sierpnia 1921 r., kilka dni przed obchodami pierwszej rocznicy odparcia bolszewickiego najeźdźcy.*

Właśnie dlatego, ze względu na poniesione ofiary i wspaniałą postawę mieszkańców, wyróżnienie Płocka Krzyżem Walecznych – jako „zbiorowego żołnierza” – było nagrodą szczególną. – *Rada Miejska, jako przedstawicielka tej ludności, krzyż ten przyjmuje z wdzięcznością. Widzi w nim ona dowód wyróżnienia Płocka spośród innych miast Rzeczypospolitej i drogą każdemu mieszkańcowi pamiątkę, którą przekaże potomnym, by ich zachęcić do wytrwałej pracy dla Ojczyzny, dla poświęcenia za nią życia, gdy tego zajdzie potrzeba – podsumował wiceprzewodniczący Rady Miejskiej.*

Głos zabrał także Tadeusz Świącicki, prezes płockiej dyrekcji Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego: – *Zaznaczę, że kiedy nawała bolszewicka zbliżała się do Płocka, chociaż uszczuplone ewakuacją, zarządy or-*

ganizacji społecznych pozostały, ażeby dzielić los ludności. W opustoszałym mieście zatętniło inne życie: wszystko ześrodkowuje się wokół potrzeb wojska; czynione są przygotowania do obrony; powstają okopy i barykady, budowane przez mieszkańców (...). Nadszedł pa-

uhonorowanych Orderami Virtuti Militari i Krzyżami Walecznych. – Piękną jest ceremonia dekorowania. Naczelnik podchodzi do wyróżnionego, przypina mu order, ściska dłoń, zagląda swym stalowym okiem gdzieś w głębię duszy i salutuje bohatera. Zaraz po tym płk Wieniawa-Długo-

między barykadami, dostarczając niezbędną do prowadzenia walki amunicję. – Jestem ochotnikiem i skautem! – miał według relacji prasy odpowiedzieć samemu Naczelnikowi, który spytał chłopca o to, jak przysłużył się Ojczyźnie.

Młody harcerz – zauważył korespondent relacjonujący przebieg walk o miasto – swoją postawą wojenną mógł zawstydzić niejednego dorosłego. Nie tylko w pocie czoła i „z zaciętrzewieniem” roznosił naboję, ale na dodatek doskonale orientował się w tym, co robił. – Każda barykada ma inny kaliber broni, ta francuski, tamta austriacki, inna znowu – rosyjski. Nie mylił to matego urwisa. Po kilku kursach tam i z powrotem, smyk Jeziorowski węchem „czerwonoskórego”, w którego jeszcze wcześniej może się bawił, rozpoznaje w mig wszelkie zawilosci amunicyjne, umie na pamięć, co komu gdzie potrzeba i co chwilę zżajany, oblany potem, wpada do magazynu jak do sklepu z obstalunkiem: tyle ładunków austriackich, tyle francuskich etc. i pędzi w podskokach, aby zdążyć na czas – opisywał Adam Grzymała-Siedlecki.

\* \* \*

Zwieńczeniem podniosłych uroczystości na Placu Floriańskim była defilada wojskowa. Następnie, w gmachu magistratu, Piłsudski przyjął przyznany mu już 8 kwietnia tytuł honorowego obywatela miasta. Odwiedził także cmentarz wojskowy jeszcze raz oddając hołd bohaterom sierpniowych walk w obronie polskość. – Dziś, gdy mianowałem miasto Płock żołnierzem, gdy pasowałem Płock na rycerza – dziękuję wam i za obronę i za spełnienie mych usilnych dążeń – mówił Marszałek w trakcie uroczystego obiadu wydanego na jego cześć przez władze Płocka, wznosząc toast za bohaterskie miasto z Krzyżem Walecznych w herbie. ■



Podczas uroczystości Marszałek przyjął przyznany mu wcześniej tytuł honorowego obywatela miasta  
FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA PŁOCKA



Ceremonia dekoracji bohaterów uhonorowanych Orderami Virtuti Militari i Krzyżami Walecznych przez Józefa Piłsudskiego, Płock, 10 kwietnia 1921 r. FOT. MATERIAŁY URZĘDU MIASTA PŁOCKA

miętny dzień 18 sierpnia – współdziałająca z wojskiem ludność samorzutnie walczy na ulicach, są ranni i polegli! Cześć ich pamięci!

### Najmłodszy bohater

Tego dnia – 10 kwietnia 1921 r. – Piłsudski dokonał też dekoracji bohaterów walk z bolszewikami,

szowski składa odznaczonym powinnowanie i wręcza legitymację orderu – czytamy w „Kurierze Płockim”.

W gronie 64 osób, które otrzymały Krzyż Walecznych był 12-letni gimnazjalista Tadeusz Jeziorowski, najmłodszy kawaler tego odznaczenia w historii. Nie zważając na świst nieprzyjacielskich kul, „kursował”

## 73. rocznica forsowania Odry

**21** kwietnia 2018 r. na Cmentarzu Wojennym Siekierki w Starych Łysogórkach odbyły się uroczystości z okazji 73. rocznicy forsowania Odry przez 1. Armię Wojska Polskiego. Wzięt w nich udział Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Joachim Brudziński, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, oraz Zastępca Szefa Kancelarii Prezydenta RP Paweł Mucha.

Obchody rozpoczęły się w południe od Mszy Świętej Polowej celebrowanej przez ks. abp. Andrzeja Dziegę, Metropolitę Szczecińsko-Kamieńskiego. Po Eucharystii miały miejsce uroczystości przy Pomniku Wdzięczności 1. Armii Wojska Polskiego.

– *Będąc dziś w tym miejscu pokazujemy, że pamiętamy o prawdziwych polskich bohaterach. Oddajemy im należną cześć i pokazujemy: Rzeczpospolita nie zapomniała o ich ofierze, przelanej krwi i poświęceniu* – powiedział szef MSWiA Joachim Brudziński.



**W hołdzie żołnierzom poległym podczas forsowania Odry złożono wieńce i wiązanek kwiatów** FOT. UDSKIÖR

Słowa Prezydenta RP Andrzeja Dudy odczytał zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP Paweł Mucha. – *W miejscu wiecznego spoczynku dwóch tysięcy poległych jednocześnie wspominamy tych, którzy przeżyli i podjęli tutaj, nad Odrą, budowę nowego polskiego domu. Z wdzięcznością i uznaniem myślimy o tej wielkiej, wspaniałej, polskiej pracy, z której owoców po dziś dzień korzystamy* – podkreślił prezydent.

Szef UdSKIÖR Jan Józef Kasprzyk powiedział, że „krwi żołnierskiej nigdy dzielić nie wolno”. – *Bo krew żołnierska przelewana była w czasie drugiej wojny światowej przez Polaków w jednym celu odzyskania wolności* – powiedział.

Po wystąpieniach okolicznościowych odczytany został Apel Pamięci, a przed pomnikiem zostały złożone wieńce i wiązanek kwiatów.

Współorganizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Forsowanie Odry w rejonie Siekierki i Gozdowic rozpoczęło się 16 kwietnia 1945 r. i zakończyło się 20 kwietnia rozbiciem niemieckich wojsk. W wyniku walk poległo ok. dwóch tys. polskich żołnierzy.

**Ewelina Steczkowska**



## 73. rocznica wyzwolenia w Ravensbrück i

**22** kwietnia 2018 r. odbyły się obchody 73. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Wzięli w nich udział m.in. Pierwsza Dama Agata Kornhauser-Duda, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, wiceprezes IPN prof. Krzysztof Szwagrzyk oraz wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosław Sellin.

Małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda w swoim przemówieniu podkreślała, że blisko 32 tysiące Polek stanowiły najliczniejszą grupę narodową wśród osadzonych w obozie kobiet. – *Wasze świadectwo jest bezcennym darem dla przyszłych pokoleń, jest głośnym wołaniem: nigdy więcej wojny, nigdy więcej ideologii szerzących nienawiść i pogardę* – zwróciła się do byłych więźniarek obecnych na uroczystości.

Obchody rozpoczęły się modlitwą przy grobie polskich więźniarek na



FOT. UDSKiOR

Nad brzegiem jeziora Schwedt, do którego Niemcy wrzucali prochy skremowanych, wrzucono czerwone róże.

Tego samego dnia odbyły się główne obchody 73. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu Sachsenhausen.

Uroczystości rozpoczęły się od złożenia hołdu Polakom, ofiarom obozu. Złożono kwiaty i zapalono znicze przy pomniku gen. Stefana Grota-Roweckiego, tablicy profesorów krakowskich i ogólnej tablicy poświęconej polskim więźniom oraz w miejscu rozstrzeliwań.

– Siedemdziesiąt trzy lata temu dobiegał końca wyjątkowo ponury rozdział dziejów, niemiecka III Rze-

– *sza waliła się w gruzy i otwierały się bramy obozów koncentracyjnych. Więźniowie, którzy przeżyli, mogli powrócić do życia, choć powrót był ten zazwyczaj okupiony ciężarem strasznych wspomnień* – powiedział Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Zaznaczył, że to miejsce jest ważne także dla nas, Polaków, nie tylko dlatego, że polscy żołnierze mieli udział w wyzwoleniu obozu. Cierpieli tu i umierali nasi rodacy, w tym szczególnie zasłużeni dla polskiej kultury.

– *W obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen znaleźli się m. in. profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, aresztowani w listopadzie 1939 roku. Wśród profesorów zmarłych w Sachsenhausen byli Stanisław Estreicher – wybitny prawnik i znawca sztuki, Ignacy Chrzanowski – zasłużony historyk literatury polskiej, Tadeusz Garbowski – znakomity przyrodnik i pisarz. Ich dorobek nie przystawał do nazistowskiej, obłędnej teorii o „Polakach-Untermenschach”* – powiedział Szef UDSKiOR.

– *W obozie w Sachsenhausen zmarł generał Stefan „Grot” Rowecki, dowódca Armii Krajowej. Umierał w chwili, gdy w Warszawie jego dawni podkomendni toczyli nierówną walkę z niemieckim okupantem. W tej walce Polacy byli konsekwentni, choć często bardzo osamotnieni* – mówił Jan Józef Kasprzyk. Dodał, że wspominając ten straszny czas, oddajemy hołd ofiarom obozów koncentracyjnych, którym odebrano prawo do normalnego życia. Niech pamięć o nich nigdy nie zgaśnie.

Centralne obchody zakończyła ceremonia złożenia kwiatów przy „Stacji Z”.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych współorganizował udział w obchodach byłych więźniarek obozów Ravensbrück i Sachsenhausen.

**Ewelina Steczkowska**

## olenia niemieckich obozów Sachsenhausen

mentarzu komunalnym w Fürstenberg/Havel. Następnie odbyła się centralna uroczystość w Ravensbrück z udziałem więźniarek, miejscowych władz oraz zaproszonych gości, która zakończyła się ceremonią składania wieńców i wiązanek kwiatów przed głównym pomnikiem oraz polskimi miejscami pamięci.

**„Wasze świadectwo jest (...) dla przyszłych pokoleń głośnym wołaniem: nigdy więcej wojny, nigdy więcej ideologii szerzących nienawiść i pogardę**



W uroczystych obchodach wyzwolenia obozu w Ravensbrück wzięła udział Pierwsza Dama RP Agata Kornhauser-Duda FOT. UDSKiOR



FOT. URSZKOR 12

## Amerykańskie flagi dla polskich bohaterów

**13** kwietnia 2018 r. w stołecznej siedzibie Związku Powstańców Warszawskich, weteranom Powstania Warszawskiego: płk Halinie Jędrzejewskiej, płk. Eugeniuszowi Tyrajkiemu i płk. Zbigniewowi Galperynowi, w wyrazie uznania attaché ds. obrony Ambasady USA w Warszawie płk John Downey, wręczył flagi z amerykańskiego Kapitolu.

– *Te flagi symbolizują trwałą przyjaźń między Polską i USA, a ich wręczenie to wyraz uznania dla Powstańców Warszawskich. To dla nas wielki zaszczyt być dzisiaj tutaj z państwem,*

*by wyrazić uznanie dla bezinteresownego poświęcenia ze strony państwa i państwa rodzin dla Polski – powiedział podczas uroczystości płk Downey.*

– *Reprezentuję Powstańców, więc nie tylko ja ją otrzymałem, ale wszyscy, którzy walczyli w 1944 roku. Flagę odebrałem w imieniu wszystkich Powstańców – powiedział wrzuszony płk Zbigniew Galperyn, wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich.*

– *Ta flaga jest symbolem polsko-amerykańskiej przyjaźni, przecież w różnych sytuacjach wielokrotnie się wspieraliśmy – mówiła płk Halina Jędrzejewska, także wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich. – Byliśmy bardzo miło zdziwieni i zaskoczeni, że władze amerykańskie chcą nas uhonorować w taki sposób. Ona jest dla wszystkich Powstańców Warszawskich – dodała kombatantka.*

Uroczystość wręczenia flag polskim bohaterom była inicjatywą senatora Marka Wernera ze stanu Wirginia, który – jak podkreślił płk Downey – ceni środowiska weteranów i jest pełen szacunku dla postawy i bohaterstwa Powstańców Warszawskich.

red

## Pamięci Janusza Krupskiego

**10** kwietnia 2018 roku, w 8. rocznicę Katastrofy Smoleńskiej, przed siedzibą Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odbyła się uroczystość przy tablicy pamiątkowej poświęconej śp. Januszowi Krupskiemu, Kierownikowi Urzędu w latach 2006–2010.

– *Stajemy we wspólnocie pamięci i wdzięczności wobec życia i dzieła śp. Janusza Krupskiego. Stajemy, aby podziękować mu za bezinteresowną służbę Rzeczypospolitej. Wtedy, kiedy Polska była w niewoli komunistycznej, nie wahał się, nie zadawał pytań, czy warto, ale służył idei niepodległości poprzez wszelkie formy swojej działalności podziemnej. (...) Przeszła do historii jego niepowtarzalna działalność wydawnicza, działalność drugiego obiegu, dzięki której mogliśmy poznawać w latach 70' i 80' prawdziwą historię Polski – powiedział Jan Józef Kasprzyk, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.*

red



FOT. URSZKOR

## Szef UdSKiOR na inauguracyjnym posiedzeniu Kapituły Nagrody WAWA BOHATEROM

5 kwietnia 2018 r. w Pałacu Myślewickim w warszawskich Łazienkach Królewskich Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wziął udział w pierwszym spotkaniu Kapituły Nagrody WAWA BOHATEROM. Nagroda będzie przyznawana corocznie osobom fizycznym, grupom osób działającym nieformalnie, organizacjom, instytucjom lub organom samorządu za zrealizowane lub stale realizowane działania na rzecz Kombatantów, a szczególnie Powstańców Warszawskich.

Podczas uroczystości została zaprezentowana lista 16 podmiotów nominowanych do Nagrody: Fundacja ART, Fundacja Pamięci o Bohaterach Powstania Warszawskiego, Fundacja Pomoc Potrzebującym, Fundacja Sensoria i Fundacja Rossa, Komitet ds. Budowy i Renowacji Miejsc Pamięci oraz Mogił Powstańców 1944 roku, Korporacja Sawa Taxi, Ochotniczy Korpus Opiekuń-

czy PCK, Stowarzyszenie Grupa Historyczno-Edukacyjna „Szare Szeregi”, Stowarzyszenie Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław”, Stowarzyszenie Kibiców Legii Warszawa, Stowarzyszenie mali bracia Ubogich oraz Fundacja Cultura Memoriae, Stowarzyszenie Paczka dla Bohatera, Szkoła Podstawowa im. M. Biernackiego w Warszawie, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Wolontariat pracowniczy warszawskich oddziałów banku PKO BP, Zespół Szkół im. M. Konarskiego w Warszawie.

Szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że działalność m.in. wymienionych stowarzyszeń, grup, fundacji uzupełnia pomoc, której udziela Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zwrócił też uwagę, że Urząd często współfinansuje podjęte przez wolontariuszy działania służące weteranom. – *To jest doskonały przykład budowania społeczeństwa obywatelskiego. Są to oddolne*

*inicjatywy, które uzupełniają to, co w wymiarze instytucjonalnym robi Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Ministerstwo Obrony Narodowej, Muzeum Powstania Warszawskiego, Wojsko Polskie. Jest to doskonale uzupełnienie – tym cenniejsze, że czynione z potrzeby serca – mówił Jan Józef Kasprzyk.*

Do składu Kapituły Nagrody WAWA BOHATEROM oprócz Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych należą: Marszałek Senatu, Minister Obrony Narodowej, Prezes Związku Powstańców Warszawskich, Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, Dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, Dyrektor Łazienek Królewskich w Warszawie, Prezes Polskiego Radia RdC, Prezes TVP oraz Dyrektor TVP3 Warszawa.

Uroczystą Galę, podczas której odbędzie się wręczenie nagród, zaplanowano na początku października 2018 r. **red**

Szanowni Państwo,

uprzejmie informujemy, że z dniem 5 lutego 2018 roku zmianie uległy numery telefonów w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Poniżej zamieszczamy nowe numery do sekretariatów departamentów i biur Urzędu. Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu 22 276 77 77 lub adresem e-mail: [info@kombatanci.gov.pl](mailto:info@kombatanci.gov.pl)

Punkt informacyjny:	tel.: 22 276 77 77, fax: 22 250 52 00
Sekretariat Szefa Urzędu:	tel.: 22 336 77 70
Gabinet Szefa Urzędu:	tel.: 22 276 77 01
Biuro Dyrektora Generalnego:	tel.: 22 270 72 08
Departament Współpracy ze Stowarzyszeniami i Ewidencji:	tel.: 22 276 77 97
Departament Uroczystości:	tel.: 22 276 77 24
Rzecznik prasowy:	tel.: 22 336 77 77

# BOHATEROWIE NASZEJ PRZYSZŁOŚCI

---

TO PROGRAM WSPARCIA  
**POWSTAŃCÓW  
WARSZAWSKICH**  
ŚWIADCZENIEM  
W WYSOKOŚCI 850 ZŁ

Zainteresowani Powstańcy Warszawscy  
mogą uzyskać szczegółowe informacje:

- telefonicznie: 606 157 208
- na stronie internetowej: [www.powstancy44.pl](http://www.powstancy44.pl)

Nabór wniosków do programu odbędzie się:  
od 1 maja do 30 czerwca 2018

Program finansowany przez:



Operator Programu:



Patronat Honorowy:

